



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (99.)
w dniu 18 marca 2014 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o aktualnych problemach związanych z wystąpieniem u dzików afrykańskiego pomoru świń oraz działaniach podejmowanych przez rząd w tym zakresie.
2. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o aktualnej sytuacji na rynku trzody chlewnej i działaniach rządu w celu zrekompensowania utraconych dochodów rolników.

(Początek posiedzenia o godzinie 14 minut 07)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dzień dobry państwu.

Pozwolicie, że rozpocznę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jest to nasze kolejne posiedzenie, dziewięćdziesiąte dziewiąte. Jutro jest setne, tak że jutro mamy mały jubileusz.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Również ku pamięci, przypomnę się jutro.

Dzisiaj mamy do rozpatrzenia dwa punkty. Pierwszy punkt to informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o aktualnych problemach związanych z wystąpieniem u dzików afrykańskiego pomoru świń oraz działaniach podejmowanych przez rząd w tym zakresie. Punkt drugi to informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o aktualnej sytuacji na rynku trzody chlewnej i działaniach rządu w celu zrekomensowania utraconych dochodów rolników.

Tematy są na czasie. Myślę, że... Komisja sejmowa obradowała tydzień temu i miała możliwość uzyskania informacji, my robimy to w tym tygodniu. Po poprzednim posiedzeniu, sejmowej komisji rolnictwa, jak państwo pamiętacie, minister rolnictwa podał się do dymisji. Jest więc nowa sytuacja, mamy nowego ministra.

Dzisiaj pana ministra rolnictwa reprezentuje pan Tadeusz Nalewajk, którego witam. Witam również panią dyrektor Departamentu Rynków Rolnych, Bogumiłę Kasperowicz; witam dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii, pana Jana Prandotę. Witam też głównego lekarza weterynarii, pana Janusza Związka. Witam przedstawicieli Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Gospodarki. Jest z nami również przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli, pan Jerzy Dawidek. Jest, tak?

(Doradca Techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Najwyższej Izbie Kontroli Jerzy Dawidek: Tak.)

Przyjął od nas zaproszenie także prezes Agencji Rezerw Materiałowych, pan Jacek Bąkowski, i jest tu razem z dyrektorem Biura Prawnego Zbigniewem Dębskim. Są przedstawiciele przemysłu mięsnego, przedstawiciele federacji, związków, instytucji publicznych, zawodowych, są przedstawiciele organizacji, związków rolniczych. Nie będę wszystkich państwa wymieniał z imienia i nazwiska, ale witam jako wszystkich związkowców. Zgłosili się dzisiaj również przedstawiciele komitetów protestacyjnych, które ostatnio protestowały. Z tego, co wiem, wynika, że

protest zawieszono do dzisiaj, a ci przedstawiciele chcą usłyszeć, jakie będą działania rządu w tej sprawie, i wiedzieć, czy od jutra znowu mają wychodzić na drogi, czy, jak mi zapowiadali, decyzje, które podejmie ministerstwo rolnictwa, poskutkują tym, że rolnicy nie będą zmuszeni do wychodzenia jutro na drogi. Chętnie wysłuchamy głosów przedstawicieli rolników z komitetów protestacyjnych, szczególnie z regionu objętego strefą, którą jedni nazywają zapowietrzoną, inni buforową. Tu trzeba by wyjaśnić, jaka to jest strefa, bo dzisiaj trudno ją zdefiniować prawnie, w mediach każdy mówi inaczej. Ja też bym chciał usłyszeć dzisiaj od pana ministra, jaka to jest strefa.

Witam wszystkich państwa, każdego z osobna, witam państwa senatorów, jak również nasze biuro obsługi, sekretariat.

Panie Ministrze, pozwolę sobie połączyć te dwa punkty...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk: Tak, tak.)

...gdyż one dotyczą tego samego tematu. Dyskusję też byśmy prowadzili co do obu punktów.

Czy jest taka wola? Nie słyszę sprzeciwu państwa senatorów.

W związku z tym proszę, Panie Ministrze, o informację o obu punktach razem.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Ja mam propozycję. Jakby pan przewodniczący pozwolił, to sprawy związane z kwestiami epizootycznymi, dotyczącymi samej choroby, afrykańskiego pomoru świń, omówiłby główny lekarz weterynarii, a ja bym omówił działania rządu co do spraw polskich i znajdujących się na styku z Komisją Europejską oraz powiedziałbym o tym, co my w tej chwili proponujemy. Jeśli pan przewodniczący... Jest tu kwestia nomenklatury, nazewnictwa i myślę, że tak będzie łatwiej.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Myślę, że tak, przecież to główny lekarz weterynarii podjął działania zabezpieczające, więc niech się teraz z tego tłumaczy. Proszę.

Główny Lekarz Weterynarii Janusz Związek:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Jeżeli chodzi o afrykański pomór świń, to powiem, że w roku 2007, to jest w pierwszej połowie roku 2007, ta jednostka chorobowa przeniknęła do Gruzji, a potem w krótkim czasie przeskoczyła do Rosji, w drugiej połowie roku 2007 ta jednostka chorobowa była na terenie Rosji. Tutaj na marginesie należy dodać jedno, to jest że w roku 2006 Komisja Europejska, negocjując z Federacją Rosyjską kwestię świadectw oraz zasady regionalizacji... Ani jedna, ani druga strona nie wiedziała o tym, że za niecały rok w europejskiej części Rosji będzie afrykański pomór świń. Od tego czasu pomór przemieszczał się ze średnią prędkością... Są różne dane na ten temat, ale to było około 300–320 km na rok. Tak twierdzono na początku. A potem nabrało to bardzo dużego tempa w wyniku, jak to potem ustalono, przeniesienia żywności, która była zakażona afrykańskim pomorem świń, przez wojska rosyjskie w rejon Sankt Petersburga, w rejon Orenburga, jak też w rejon Murmańska, tak że praktycznie cała europejska część Rosji została zakażona. Ta jednostka chorobowa pojawiła się także w obwodach tulskim i smoleńskim. W tym czasie myśmy bardzo bacznie obserwowali, co się dzieje po tamtej stronie. Trzeba powiedzieć, że pierwszy sygnał, który był de facto fałszywym alarmem, pojawił się w lutym 2011 r., kiedy w trakcie badań dzika, podczas pierwszych badań wykonanych w laboratorium w Kaliningradzie, wykryto, jak wtedy ogłoszono, prawdopodobnie wirusa afrykańskiego pomoru świń. Ale potem konkretne badania w laboratorium w Woroneżu, przepraszam, we Władimirze wykluczyły tę jednostkę chorobową. Jednak, mając na względzie to, że już wtedy ona pojawiała się coraz bliżej Polski, podjąłem decyzję o rozpoczęciu badań monitoringowych. I te badania monitoringowe w postaci badania dzików padłych, a w jakiejś części dzików odstrzelonych, oczywiście nie wszystkich, jak też padłych świń rozpoczęliśmy już wtedy. Te badania poszerzyliśmy w momencie, kiedy pozyskaliśmy informację – to było w 2012 r. – że na terenie Białorusi zaczyna się masowe ubijanie świń. Jak to zanalizowaliśmy, to się okazało, że przypadki zarażeń pojawiały się wzdłuż drogi M2, to jest przedłużenia naszej A2, a właściwie drogi nr 2. Ta droga prowadzi przez Mińsk na Moskwę, przez obwód smoleński też. W roku 2013, w drugiej połowie 2013 r., w czerwcu... Przepraszam, w pierwszej połowie roku, ale w drugiej połowie czerwca Białorusini po raz pierwszy ogłosili, że u nich wystąpił afrykański pomór świń. Potem był drugi przypadek, w lipcu, zaś kolejny – w roku 2013. I na tym zakończyły się informacje ze strony białoruskiej na temat afrykańskiego pomoru świń, chociaż równolegle dokonywano uboju, a właściwie wybijania świń na różnych dużych fermach, ale jako przyczynę zawsze podawano coś innego, to znaczy różne jednostki chorobowe, ale nie afrykański pomór świń. W naszej ocenie co najmniej od 2012 r. ten afrykański pomór świń był już na terytorium Białorusi, tylko to było po prostu ukrywane. W efekcie nie trzeba było czekać długo... W mojej ocenie,

skoro ten afrykański pomór świń pojawił się u świń, to musiał być wcześniej u dzików. Tak było zresztą, jeżeli chodzi o Rosję – najpierw były dziki, potem były świny. Do tej pory, do dzisiaj Białoruś nie zameldowała ani jednego przypadku choroby u dzika, a na nasze pytanie, czy w ogóle są prowadzone badania, oni odpowiadają, że nie mają na to czasu, dlatego że strzelają do dzików. Jeżeli chodzi o te intensywne odstrzały, to są różne informacje na ten temat, nie ma informacji bardzo precyzyjnych, wszystko to są informacje medialne, na nasze zapytania nie odpisywano w ogóle. Te medialne informacje są takie, że, jak mówił ostatnio wiceminister z Białorusi, oni planują pełną depopulację do 1 marca. No, nadal strzelają i nadal nie zdepopulowali dzików. Oczywiście w tym czasie myśmy rozpoczęli intensywne badania wzdłuż granicy wschodniej, braliśmy nawet pod uwagę możliwość przeniesienia się afrykańskiego pomoru świń właśnie przez dziki na Litwę i w związku z tym kontrolowaliśmy dziki, a także świny wzdłuż granicy z Litwą, wzdłuż granicy z Białorusią, jak też wzdłuż granicy z Ukrainą. Kiedy na terytorium Litwy pojawił się pierwszy zarażony dzik, a potem w krótkim czasie drugi, wzmożyliśmy nadzór w tym zakresie poprzez jeszcze intensywniejsze poszukiwania i próbkobrania. Po krótkim czasie, to jest 17 lutego, otrzymaliśmy pierwszą informację, że niestety u dzika, który został pozyskany w odległości około 900 m od granicy z Białorusią, znaleziono afrykański pomór świń. Następnego dnia otrzymaliśmy drugą informację... To pierwsze miejsce, gdzie pozyskano zarażonego dzika czy znaleziono tego dzika, to jest miejscowość Grzybowszczyzna. Druga taka miejscowość to jest rejon miejscowości Kruszyniany, drugi dzik został znaleziony w odległości około 15 km na południe od tego pierwszego i w odległości około 3 km od granicy z Białorusią. Ponieważ zachodziły różne podejrzenia, zgłosiliśmy ten przypadek do prokuratury, żeby rozpatrzone, czy nie nastąpiły jakieś inne działania w tym zakresie. Jednakże ze względu na wykrycie pierwszego i drugiego przypadku zarażenia u dzika musieliśmy podjąć działania zgodnie z przepisami Unii Europejskiej, jak też OIE i w związku z tym musieliśmy przesłać powiadomienie w systemie WAHIS do Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt z siedzibą w Paryżu, do której należy sto siedemdziesiąt osiem państw z całego świata. W tym systemie podaliśmy oczywiście wszystkie dane, łącznie z koordynatami, czyli długością i szerokością geograficzną. Musieliśmy to też zgłosić w systemie ADNS, to jest systemie wczesnego ostrzegania o niebezpiecznych chorobach zakaźnych w Unii Europejskiej, i te dane zostały tam przekazane. Każde państwo członkowskie, nie tylko Unii Europejskiej, ale i państwo członkowskie OIE, automatycznie musi podjąć stosowne działania. My podejmowaliśmy działania zgodnie z przepisami dyrektywy nr 2002/60, wynikające głównie z art. 15 tej dyrektywy, przepisami rozporządzenia ministra rolnictwa wydanego w związku z tym, jakie działania należy podjąć w przypadku, gdy wykryjemy ognisko afrykańskiego pomoru i trzeba podjąć działania, jak również zgodnie z przepisami OIE. I tu, w tym zakresie podejmowaliśmy działania, że tak powiem, na bieżąco, czyli w praktyce nie tylko musieliśmy wysłać informacje poprzez system WAHIS, ale także powiadomić

największych odbiorców polskiej wieprzowiny, dlatego że są pewne porozumienia, jest konwencja, która zobowiązuje wprost. Zresztą żeby ewentualnie odzyskać wszelkie właściwości związane z tym, żeby znów eksportować mięso, musielibyśmy być wiarygodni dla tych państw.

Jeżeli chodzi o obszar, to powiem tak. Obszar zakazony – to się tak fachowo nazywa zgodnie z dyrektywą nr 2002/60 – wyznacza się wspólnie z Komisją Europejską. Myśmy mieli na to dosłownie trzy godziny, było to między godziną dziewiątą rano a dwunastą w południe, należało ustalić obszar, który byłby akceptowalny dla Komisji Europejskiej. Trwała bardzo intensywna telefoniczna wymiana informacji, to były gorące telefony i ustalenia. Te ustalenia, które zostały przygotowane wspólnie, potem znalazły się w decyzji nr 2014/10. Ta decyzja nr 2014/100 obowiązywała do 14 marca 2014 r. Na spotkaniu SCoFCAH 4 marca, ponieważ jako jedyne państwo członkowskie Unii Europejskiej mieliśmy tak zwane dane historyczne, czyli wsteczne, dotyczące działań z lat 2011–2014... Przedstawiliśmy te badania i poprosiliśmy o zmianę decyzji, o to, żeby zmniejszyć obszar zakazony o minimum trzy lub cztery powiaty. W rachubę wchodziło wtedy usunięcie z tej decyzji powiatów bielskiego, włodowskiego i łosickiego, jak też powiatu siemiatyckiego. W efekcie dyskusji, jak też przerwy, którą zarządził komitet w trakcie obrad... Z tego co wiemy, wynika, że potem przedstawiciele, urzędnicy tego komitetu rozmawiali z panem komisarzem Toniem Borgiem. Decyzja nr 100 została utrzymana i przedłużono jej działanie do 30 kwietnia 2014 r. z przyrzeczeniem, że 18 marca, czyli dzisiaj, Komisja Europejska powróci do rozmowy i dyskusji o ewentualnym zmniejszeniu tego obszaru. I takie dyskusje teraz trwają. Komisja od razu zapowiedziała też... Już wtedy, a właściwie dzień wcześniej późnym wieczorem, czyli 3 marca, przesłano dokument, z którym to strona polska nie zgadzała się i protestowała w związku z nim, dlatego że tworzono wtedy dwa obszary, czyli obszar zakazony i obszar buforowy rozciągający się na około 35 km od obszaru zakazanego, i dodatkowo w tym obszarze buforowym wdrażano pewne działania, które stały się działaniami nie do zaakceptowania przez stronę polską. Dlatego też ten dokument zszedł z obrad i wrócono do tego pierwszego dokumentu. Ten dokument był cały czas dyskutowany i oprotestowywany był każdy zapis w tym dokumencie. Wystąpienie, które jest obecnie i jest ostatecznym ustaleniem z Komisją wynikającym z trwających cały czas dyskusji, dotyczy zmniejszenia obszaru i to już jest, można powiedzieć, przyjęte, a w Brukseli w Komisji Europejskiej na posiedzeniu zespołu roboczego do spraw weterynaryjnych trwa jeszcze dyskusja o zapisach. My nie zgadzamy się na pewne zapisy dotyczące działań, szczególnie w tym obszarze buforowym. Bez względu na to, jakie ostatecznie zapisy będą obowiązywały, polski przedstawiciel, to jest mój zastępca, pan doktor Krzysztof Jażdżewski, ma polecenie, żeby protestować w stosunku do każdego zapisu, tylko trzeba wiedzieć, że tam w ostateczności nad każdym zapisem jest głosowanie.

Krótko mówiąc, na teraz jest obszar zakazony, który zostanie zmniejszony na wniosek strony polskiej na podstawie wyników badań, które przedłożyliśmy, i naszej argumentacji. Tu trzeba jeszcze powiedzieć, że oczywiście

w to wszystko wchodzi jeszcze sprawa negocjacji pomiędzy Komisją Europejską a Federacją Rosyjską, a właściwie Unią Celną, czyli rozmowy między komisarzem Tonio Borgiem a ministrem rolnictwa Rosji Fiodorowem. To jest sprawa polityczna, więc nie będę tego komentował. Strona merytoryczna jest taka, że teraz czekamy, kiedy będziemy mieli decyzję, to będziemy wiedzieli, co mamy dalej robić. Chcemy i żądamy tego od Komisji Europejskiej, żeby wdrożenie tej decyzji, czyli wejście w życie, odbyło się w trybie natychmiastowym. Z tego, co wiem, wynika, że rozważana jest wersja druga, czyli dwudziestodniowy tryb wejścia w życie, co też jest możliwe, bo jeżeli się nie poda trybu ogłoszenia, to wtedy obowiązuje tryb dwudziestodniowy. I to tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
Proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo.
Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

W kontekście tego, co w takiej sytuacji może rząd, kraj jako państwo członkowskie, powiem tak. Pierwsza kwestia dotyczy naszych rozwiązań. Już dwudziestego piątego albo dwudziestego ósmego, mogę się mylić, minister rolnictwa na spotkaniu Rady Ministrów przedstawił taką zbiorczą informację dotyczącą pewnych sformułowań i wniosków co do uruchomienia pewnych regulacji związanych z afrykańskim pomorem świń. Jednym z elementów była decyzja Rady Ministrów w sprawie uruchomienia zakupu... potrzeby zwiększenia rezerw materiałowych budżetu państwa. Jest tu pan prezes, więc mówię o tej kwestii. To jest to, co można było uruchomić od ręki, co było w gestii ministra rolnictwa i rządu polskiego. Inne kwestie to są kwestie związane z byciem państwem członkowskim i z tym, jakie są możliwości w kontekście wspólnej regulacji rynków.

Oczywiście podstawowa sprawa to jest kwestia rekompensat dla producentów trzody chlewnej. Mam nadzieję, że w tej kwestii jesteśmy na końcówce, dwudziestego, czyli w czwartek, ma być głosowanie co do wysokości tych rekompensat. Tylko że, Wysoka Komisjo, Szanowni Państwo, rekompensaty mogą zaistnieć, jeśli jest skup, bo tu jest wtedy różnica między, założmy, no... Dzisiaj podajemy ostatnią wersję – myślę, że to nie jest żadna tajemnica, ona jest podana przez Komisję, to jest oczywiście propozycja Komisji Europejskiej – to jest że dopłata do tucznika wynosiłaby, czytam z notatki, 35,7 euro do 100 kg. No, oczywiście w zależności od wartości euro... To jest, jak mówię, dopłata do tucznika, ale to jest różnica między, tak jak powiedziałem... Dlaczego to mówię, Szanowni Państwo? Bo dzisiaj mamy więcej informacji, wszyscy więcej wiemy, to nie podlega dyskusji, jeśli chodzi o całą tę procedurę, jakie jest to, w cudzysłowie, dobrodziejstwo ASF i z czym to się wiąże. Państwo wiecie również, że był rozważany element... Mało tego, służby Komisji były

zdecydowane, żeby iść śladem hiszpańskim czy niemieckim i oczywiście zastosować najprostsze rozwiązanie, to jest utylizację. Była nawet ustalona kwota, jaką rolnik miałby płaconą za kilogram. Tylko tu jest taka dość istotna kwestia: mówimy o pomorze u dzików, nie mówimy zaś o pomorze u świń. Państwo pamiętacie... Ja zawsze podaję przykład ptasiej grypy, bo wtedy uczestniczyłem... Tam był wirus, po prostu stado było zarażone. Decyzję wydawał powiatowy lekarz weterynarii, strażacy elewi, czyli podchorążowie, załadowywali je na samochody i ono było po prostu utylizowane w odpowiednich instytucjach. W tej chwili z formalnego punktu widzenia, w związku z brakiem zarażenia tego stada, czyli trzody, świń – myślę, że świnia to jest najwłaściwsze... – nie ma takiej możliwości. Można by było to zastosować ewentualnie ze względów epizootycznych, sanitarnych, ze względu na zagęszczenie, dobrostan, inne sprawy, ale w pewnym sensie to jest kombinowanie. A więc po obradach komisji rolnictwa w Sejmie ówczesny minister, Kalemba, odstąpił od tego. Jak mówię, Komisja... Najłatwiejsze rozwiązanie to jest zutylizować, tylko przypominam, że to jest czterysta tysięcy świń, z formalnego punktu widzenia zdrowych świń. Na posiedzeniu komisji, jak wynikało z moich rozmów z niektórymi z państwa, nie wiem, czy z Białegostoku, czy z Białej Podlaskiej, nie było przyzwolenia społecznego, jeśli chodzi o tę metodę. Jak mówię, łatwo jest obliczyć: ilość sztuk razy kilogramy... Od tego odeszliśmy i dlatego dzisiaj nasze stanowisko, mówię o resorcie rolnictwa, co do propozycji Komisji jest takie, że nie zgodziliśmy się na wyłączenie tego elementu i uważamy, że polski rolnik powinien dostać rekompensaty. Czy w wysokości takiej, jaką proponuje Komisja, to jest inna kwestia. Jak mówiłem, dwudziestego jest głosowanie. Jest jeszcze jedna bardzo ważna kwestia: odkąd? Propozycja Komisji to jest od 26 lutego, jeśli dobrze pamiętam, my proponujemy, żeby to było od dwudziestego. No, jak mówię, to się rozstrzygnie w czwartek poprzez głosowanie.

Wystąpiliśmy również w sprawie tego – myślę, że nie będę odkrywcy, mówiąc, że cały rynek odczuł tę kwestię – że reperkusje dotknęły cały kraj. Mimo że jeśli chodzi o saldo za 2013 r. związane z wieprzowiną, u nas jest minus sto sześćdziesiąt sześć tysięcy... I to jest już potwierdzone, bo faktury przeszły poprzez odpowiednie instytucje.

I jeszcze jedna kwestia, myślę, że też warto o tym powiedzieć: szacujemy, że w Polsce jest około dziesięć i pół, jedenaście milionów świń, a rocznie bijemy około dwudziestu milionów tuczników. Oczywiście wiemy, ile mamy, część prosiąt sprowadzanych jest z zewnątrz, najwięcej chyba, jeśli dobrze pamiętam, z Niemiec, Danii i Holandii. To jest taka... I dalej: niższe ceny, jeśli chodzi o trzodę, były tylko i wyłącznie w Holandii. U nas średnio, w zależności od rejonu kraju, tak jak w strefie z ograniczeniami, jak my ją nazywamy, chociaż de facto dyrektywa mówi jasno i wyraźnie, jak to się powinno nazywać... Nie było w ogóle ruchu i dalej jest mały ruch. Dlatego do kwestii dotyczących przechowywania to Komisja podchodzi sceptycznie, chociaż, jak mówiłem, nie jest to sprawa zakończona. Jednak Komisja wykluczyła kwestię dopłat eksportowych – no, bo dzisiaj nie ma komu dopłacać – ponieważ, lekko licząc, jeśli chodzi o tak zwany rynek trzeci, od Unii Celnej poprzez największych odbiorców, czyli

Chiny, Japonię, Koreę Południową, może mniej Tajwan, to to jest ponad 200 tysięcy t w skali roku. I tu najważniejsza była kwestia... Niektóre kraje stwierdziły, że jeśli świnie były bite do dwudziestego któregoś, to będą przyjmowane przez ten kraj, a jak nie, to nie. Już nie pamiętam detali... Jak mówiłem, to były te kwestie podstawowe.

Ja oczywiście rozumiem zniecierpliwienie, rozmawialiśmy o tym w różnych konfiguracjach. Szanowni Państwo, tu jest taki dość nietypowy element. Inaczej było, gdy w 2009 r. czy w 2010 r., chyba w 2009 r., było tąpnięcie związane z mlekiem. Wtedy mleko było kupowane przez punkty odbioru i przerabiane, było tanie. Później dostaliśmy środki finansowe, spokojnie można było to zrekomensować. Po drodze była sprawa *Escherichia coli*, jeśli chodzi o rośliny, o paprykę czy ogórki. Ale ogórki można było wyrzucić za stodołę, nie zbierać ich, a w tym przypadku jest żywy organizm. Nie wytłumaczy się człowiekowi, przeciętnemu obywatelowi naszego kraju, że ta świnia jest niezdatna do spożycia, ze względów dyrektywnych jest potencjalnie zakażona wirusem ASF. I, jak mówię, tu jest ten...

Następne działania, które zostały podjęte natychmiast, to... Oczywiście nie będę wchodził w sprawy związane z tym, że nie podlega dyskusji, iż jako kraj na granicy strefy Schengen musimy aktywnie monitorować ten ASF. Myślę, że jako kraj, który de facto broni przejścia tego wirusa dalej, do krajów Unii Europejskiej, mamy tu karty przetargowe. Państwo wiecie, to nie było żadną tajemnicą, że różne kraje, w różnych konfiguracjach próbowały dogadywać się z Federacją Rosyjską co do poszczególnych... to znaczy bilateralnie, nie poprzez Komisję Europejską i jej dyrekcję generalną do spraw zdrowia. Oczywiście przypadek austriackich świń, z przedwczoraj czy wczoraj, chyba żywych, jeśli dobrze pamiętam... To jest po prostu niedopuszczalne, jeśli chodzi o całość dyskusji na ten temat. I, tak jak powiedziałem, zaczęliśmy... Pierwszy wniosek... Obecność ministra Kalembę już chyba, o ile dobrze pamiętam, szóstego na obradach Komisji Europejskiej, później sobotnie rozmowy ministra Sawickiego i ministra Kalembę, a potem rozmowy pana premiera Donalda Tuska z Dacianem Ciolosem z racji jego pobytu w Polsce, jak myślę, tę sprawę przyśpieszą.

Następna kwestia, najbardziej istotna... Szanowni Państwo, tak jak powiedziałem, zgodnie z IRZ, z informacjami z izb rolniczych, czyli z samorządu rolniczego, populacja jest szacowana na ponad czterysta tysięcy. I szczególnie dwa powiaty... Koncentracja na styku województwa mazowieckiego i lubelskiego... W tych dwóch powiatach, jeśli dobrze pamiętam, jest połowa populacji całej tej strefy z ograniczeniami, jeśli zacząć od góry, i oczywiście duży producenci, zarówno tuczników, jak i prosiąt. Dążę do tego, że najbardziej istotną kwestią w tym wszystkim jest zminimalizowanie całej strefy, strefy zakażonej plus buforu, i, jak myślę, kwestia ograniczeń już w samej strefie. Bo jakby była możliwość obrotu tym mięsem, to czy ta strefa miałaby 100 km, czy 20 km, to nie byłoby żadnego problemu, jest tylko kwestia pięciu metod obróbki tego mięsa. I to nie jest wymysł polskiego głównego lekarza weterynarii czy ministra rolnictwa, tylko to jest przyjęte dyrektywą z 2002 r. i przepisane

w rozporządzeniu ministra, nie wiem, chyba z 2000 r., no w każdym razie przepisane literalnie. A były podnoszone kwestie tego, że myśmy sobie sami założyli kaganiec tym, że to musi być taka obróbka... To były wyjaśnienia na szczelbu Komisji... Ale techniczne sprawy... Mówię to, Szanowni Państwo, bo mieliśmy również, i to też jest metoda, oferentów, duże firmy polskie, które biją, jeśli dobrze pamiętam, około pięciu, sześciu milionów tuczników rocznie. Ja sam się zaangażowałem, będąc w Białymstoku i w Białej Podlaskiej... Przez poprzedni tydzień rozmawiałem z nimi o tym, że tuczniaki będą skupowane przez te firmy, oczywiście na ich użytek i odpowiedzialność. I te firmy się wycofały. Trudno winić, nie winić, no ale, tak jak powiedziałem na posiedzeniu komisji rolnictwa, ten łańcuch żywnościowy jest, jaki jest, nie zawsze solidarność jest równo porozkładana. Myślę, że nie będę odkrywcy, jeśli powiem, że najsłabszym ogniwem, ogniwem, które jest najbardziej podatne... takim ogniwem jest producent, bo on ma tego tuczniaka i ten tucznik mu rośnie. Przetwórca może go sobie nie kupić, eksporter, jak nie ma co wyeksportować, to nie wyeksportuje, po prostu mniej zarobi. Najbardziej traci producent. Nie mówię już o tym, że później jest kwestia dobrostanu środowiska, kwestia klas w Europie, mówię o klasach mięs, wiadomo, o co chodzi, chodzi o przerosty.

Jeśli chodzi o informacje, co się dzieje na SCoFCAH, to wynika, jak pan doktor mówił, że na pewno będzie wyznaczony teren już zakażony plus strefa buforowa. I z pełną odpowiedzialnością, bo z draftu – to się tak nazywa, nie lubię... – to jest papieru przedstawianego wczoraj przez Komisję... Na pewno cała ta strefa, zakażona i buforowa, nie będzie obejmować trzech powiatów: włodawskiego, bialskiego i łośickiego, to jest mazowieckie i lubelskie. I to jest, jak myślę, bardzo ważna kwestia, Szanowni Państwo. Tam w Komisji musi być konsensus, bo to nie jest tak... I teraz kolejna bardzo istotna kwestia – ja dzisiaj nawet rozmawiałem ze starostami i z wicemarszałkiem lubelskim – to jest kwestia wejścia w życie tej decyzji. Jak ta decyzja wejdzie w życie, to wiadomo... Życie nie zna pustki, kto się troszkę tym rynkiem interesuje, to wie... To ssanie, przepraszam, że tak powiem, jest od strony zachodniej, bo u nas jest po prostu mało świń. Tak jak powiedziałem, my na nasze potrzeby musimy importować, tak żeby średnio te 48 kg per capita, na mieszkańca, na każdego Polaka było dostatecznie... I tu jest...

(Głos z sali: Sukcesy gospodarcze mamy.)

Proszę?

(Głos z sali: Sukcesy gospodarcze mamy.)

Ja nie mówię, Panie Senatorze, o sukcesach, tylko mówię o tym, co jest. No, statystyka mówi, że zjadanych jest 48 kg mięsa wieprzowego na mieszkańca i tylko tyle. Ja nie dyskutuję.

I teraz dalej. Sukcesy gospodarcze. Szanowni Państwo, jest jednolity rynek. To nie jest tak, że stanie inspekcja jedna, druga, że może wzmóc kontrolę i nie będzie puszczala samochodów przyjeżdżających z Francji, z Hiszpanii do Polski i odwrotnie. No, to jest po prostu... Wchodząc do Unii Europejskiej, przyjęliśmy rygory. Jest jednolity rynek i, jak zawsze powtarzam, pieczętka lekarza weterynarii czy to z powiatu łośickiego, czy tam skądś, nie

wiem, spod Hanoweru czy z Madrytu znaczy to samo. To jest tak zwane wzajemne zaufanie. Jest jednolitość postępowania i tylko tyle. Można apelować do naszych przedsiębiorców o patriotyzm, o to, żeby nie kupować w danym miejscu, ale w sumie decyduje rachunek ekonomiczny. To jest naprawdę trudno wytłumaczyć. Zresztą, tak jak powiedziałem, nie było solidarności, jeśli chodzi o te firmy, które się zadeklarowały, że skupią te tuczniaki, przynajmniej w części. Jakby przez tydzień je skupiły, to naprawdę mielibyśmy mniejszy problem. W pierwszej wersji, zakładając strukturę stada na czterysta tysięcy, no, niech by było nawet dwieście tysięcy tuczników, bo to od trzech, czterech tygodni nie jest już skupowane, a wiadomo, że tych cięższych jest więcej... Łatwo byłoby to zebrać i byłby mniejszy problem. I, tak jak mówię, tu jest kwestia... Szanowni Państwo, my nie jesteśmy Danią, gdzie wszystko, od prosiaka do kielbasy, jest w spółdzielni i to jest właściciel, tak jak u nas w przypadku mleczarni, od przedstawicieli, poprzez rady nadzorcze, i można na ten temat rozmawiać. Przypominam, wszyscy to wiedzą, że najmniej regulowanym rynkiem w Europie jest rynek wieprzowiny i to trzeba też powiedzieć. W propozycjach Komisji Europejskiej co do dopłat do produkcji nie ma mięsa wieprzowego i nie ma tytoniu. Ten rynek jest, jak mówiłem, najmniej regulowany, a jeśli chodzi o nasze warunki krajowe, to mało jest grup producentów, to znaczy mamy grupy producentów, a nie mamy organizacji producentów, jeśli chodzi o trzodę chlewną.

Inne kwestie. Jak mówię, nie ma powiązania, łańcucha, jeśli chodzi o producenta i przetwórcę, nie mówię już o eksporterze. Tutaj jest kwestia tego, że obecnie jest propozycja, żeby do dyspozycji ministra rolnictwa czy ministra gospodarki, czy rządu, na szczelbu kraju był pewien mechanizm, tak by w takich sytuacjach móc reagować od razu, a nie czekać na takie czy inne procedury, bo to się po prostu przedłuża, a ten organizm rośnie. Wiecie, jeśli nie znajdzie się kontrahenta, no to po prostu... Chyba każdy z nas tutaj siedzących, i nie tylko, jest ostatnim chętnym, żeby to mięso utylizować. Odpukać w niemalowane drewno, żeby to nie poszło dalej, jeśli chodzi o rozprzestrzenianie.

Pan doktor nie mówił... Myślę, że te argumenty i to, co się obecnie dzieje w Brukseli, też przemawiają, Szanowni Państwo, za nami. I to, że mieliśmy kontrolę tak zwanego CVET, w czasie której byli Rosjanie – Rosjanie byli, jak myślę, jako obserwatorzy – byli Litwini, byli profesorowie, ludzie ze świata nauki o zachowaniu, behawioryzmie chorób zakaźnych... Przeszliśmy wtedy audyt, ja to nazywam audytem, czyli kontrolę, i wiemy, że dobrze realizujemy sprawy dotyczące bioasekuracji. Dlatego teraz mamy możliwość reakcji na tej SCoFCAH co do wydania odpowiedniej decyzji, tak żeby zminimalizować to, co się stało po 17 lutego 2014 r. A chcę powiedzieć, pan doktor Związek wie to najlepiej, jak była kontrolowana Litwa. Po prostu poszedł inspektor, wszedł sobie do chlewni, jak chciał, nie został zatrzymany przez nikogo ani na matach i oczywiście kontrola od razu siadła. Mamy świadomość, że w tej kontroli uczestniczy nie tylko rolnik, nie tylko Państwowa Inspekcja Weterynaryjna, ale jest i Policja, i Straż Graniczna, i Służba Leśna i trzeba zgrać wiele, wiele służb, żeby pokazać, że dobrze robi się tę bioasekurację.

Nasze główne zadanie to jest aktywne monitorowanie tegoż wirusa i oczywiście zminimalizowanie skutków gospodarczych wielkości strefy, która została wprowadzona. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Mamy przedstawione dwa punkty, łącznie z wypowiedzią głównego lekarza weterynarii.

Otwieram dyskusję.

Kto z państwa chciałby zabrać głos... Pan minister podpowiada mi jeszcze, żeby wypowiedział się przedstawiciel Agencji Rezerw Materiałowych o tym, jakie działania podjęła, czy podejmuje, czy nie podejmuje.

Proszę, pan prezes Bąkowski.

Prezes Agencji Rezerw Materiałowych Jacek Bąkowski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo!

Agencja Rezerw Materiałowych realizuje obecnie decyzję ministra gospodarki z 10 marca dotyczącą zakupu półtuszy wieprzowych. Realizacja tej decyzji została rozpoczęta w niedzielę, wszyscy państwo mieliście okazję się o tym dowiedzieć z mediów. Nie będę tutaj mówił o ilościach, jakie były określone w decyzji – w tej chwili jest już druga decyzja, która też jest w trakcie finalizacji – ze względu na to, że jest ona opatrzona klauzulą ochrony informacji niejawniej, ale powiem, że ten skup idzie. Mamy informacje z terenu, z różnych miejsc, że przedsiębiorca skupuje tak, aby realizować ten skup mniej więcej równomiernie, żeby nie było tak, że bierze wszystko od jednego producenta, tak by każdy w jakiś tam sposób mógł odczuć te działania państwa. Myślę, że ta decyzja zostanie całkowicie zrealizowana w ciągu najbliższych trzech tygodni. I tutaj chciałbym zwrócić państwa uwagę na jedno, dlatego że wiele pytań kierowanych jest do agencji czy w ogóle do ministerstwa na temat tego, ile sztuk będzie kupionych. Państwo kupuje... Ta rezerwa jest tworzona w postaci półtuszy. Agencja wybrała przedsiębiorcę, który zdecydował się na świadczenie kompleksowej usługi, czyli od uboju do zatowarowania półtusząmi w chłodni. Był to bardzo trudny proces – nam udało się to zrealizować w ciągu trzech dni – dlatego że, tak jak pan minister wcześniej wspominał, w ogóle jest problem z przedsiębiorcami, którzy chcieliby uczestniczyć w całym przedsięwzięciu. W chwili obecnej przedsiębiorcy w dalszym ciągu nie są zainteresowani tym, żeby uczestniczyć w skupie z dopłatą, dlatego że po prostu nie chcą się dotykać do tego mięsa. A ten przedsiębiorca u nas spełnił te wszystkie wymagania, wziął to mięso, skupuje z rynku z pełnymi, że tak powiem, wymaganiami ze strony agencji, czyli zabezpieczeniem interesów Skarbu Państwa dotyczących odświeżania tego mięsa – bo to jest bardzo ważne z punktu widzenia agencji – tak aby to mięso było dostępne. Minister gospodarki podjął decyzję, żeby utworzyć tę dodatkową rezerwę ze względu na zapewnienie zaspokojenia potrzeb bytowych ludności. Mamy na

uwadze sytuację, jaka jest obecnie za wschodnią granicą, ta rezerwa jest teraz potrzebna, żeby w sytuacji kryzysowej można było jej użyć.

Obecnie, tak jak powiedziałem, jesteśmy na etapie rozmów z innym przedsiębiorcą. Chciałbym państwu zwrócić uwagę na to, że w pierwszym postępowaniu, które przeprowadzaliśmy, zgłosiło się siedmiu przedsiębiorców, z czego praktycznie tylko jeden, jeżeli chodzi o to, co dotyczyło tej strefy... W Ministerstwie Gospodarki i w agencji były rozpatrywane różne scenariusze, na przykład żeby można było to mięso od razu przerobić na konserwy, niemniej jednak muszę powiedzieć, że żaden przedsiębiorca nie podjął tego tematu. Tłumaczyli to tym, że musieliby wyłączyć praktycznie cały zakład, mogliby być pozbawieni, uprawnień eksportowych i w związku z tym odstąpili... Jeden z przedsiębiorców, mający kilka zakładów w kraju, mówił, że być może mógłby wyłączyć jeden zakład, przeznaczyć go na te cele, ale pod warunkiem, że państwo by mu zagwarantowało produkcję konserw przez najbliższe trzy lata. Po prostu chciałbym państwu uświadomić, że w dużym stopniu to ryzyko jest po stronie przedsiębiorcy, który uczestniczy w tym całym przedsięwzięciu. Liczymy na to, że on to zadanie wykona zgodnie z harmonogramem. Następna decyzja też jest w trakcie realizacji.

Myślę, że te odczucia... Ja rozumiem, że to wszystko być może nie uspokoi całkowicie sytuacji, jaka w tej chwili występuje na tym obszarze. Teraz jedynym rozwiązaniem, jakie wydaje mi się racjonalne, jest ograniczenie tej strefy, bo mamy świadomość, że w następnych tygodniach kolejne pokolenia tuczników będą dochodzić do wagi handlowej. W związku z tym agencja podjęła działania niezwłocznie, szybko, mamy zapewnione środki na sfinansowanie tego. Jutro prawdopodobnie będzie posiedzenie Komisji Finansów Publicznych w tym zakresie, tak żeby ostatecznie te środki były zagwarantowane na całość realizacji tej decyzji. Tak że te działania są prowadzone i myślę, że... Mam też takie sygnały z terenu, że przedsiębiorcy odczuwają... Ta strefa jest długa, a przedsiębiorca jest jeden i trudno zaspokoić potrzeby wszystkich producentów. Miejsmy świadomość tego, że wąskim gardłem w tym wszystkim, w całym tym przedsięwzięciu jest niestety kwestia przedsiębiorców, brakuje przedsiębiorców, którzy chcieliby uczestniczyć w tego typu przedsięwzięciu dotyczącym tej strefy. Jeżeli sytuacja byłaby taka, że chodziłoby generalnie o skup w kraju, no to z tym raczej nie byłoby problemów, bo przedsiębiorcy by w takim procesie uczestniczyli, jednak jeżeli chodzi o tę strefę, to musimy mieć świadomość, że tutaj jest głównie opór ze strony przedsiębiorców. Ale, tak jak powiedziałem, udało się podpisać umowę z jednym przedsiębiorcą, a z drugim finalizujemy rozmowy. Dziękuję bardzo. Jeżeli są jakieś pytania, to bardzo proszę...

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś ze strony rządowej chciałby uzupełnić...

Skoro nie, to otwieram dyskusję.

Pan senator Zdzisław Pupa pierwszy zapisywał się do głosu, następny będzie pan senator Błaszczak.

Senator Zdzisław Pupa:

Mam pytanie do pana prezesa Agencji Rezerw Materiałowych – ale to mi pan za chwileczkę odpowie – jak dużą ilość wieprzowiny zamierzacie skupić. Jeśli to nie jest tajemnica...

A do pana ministra i pana głównego lekarza weterynarii mam trochę żal, że przedstawiają szereg działań nielogicznych, jeżeli chodzi o ochronę polskich granic przed tą chorobą ASF, jak to określicie w skrócie. Rzecz polega na tym... Przypomnijcie sobie państwo, jak do Polski wchodziła ptasia grypa: ubierano ludzi w uniformy, kładziono maty na drogach, robiono bramki po to, żeby ptasia grypa przez te bramki, że tak powiem, przechodziła. Szukano ptaków, wożono je do Puław, żeby sprawdzać, czy są chore na ptasią grypę, czy nie są chore, i wybijano całe stada. Oczywiście to była, można powiedzieć, spektakularna gra różnego rodzaju interesów, tych, którzy byli zainteresowani tym, aby w Polsce pogłowiu drobiu zostało w jakiś sposób ograniczone albo aby pokazać, że Polska jest zarażona ptasią grypą i szkodzi to bardzo zdrowiu ludzi. Ale nikt nie mówił o tym, ile osób umiera na ludzką grypę, i o tym, że na ptasią grypę na świecie umarło pewnie mniej ludzi niż ginie w dwa długie weekendy na polskich drogach. To tylko pokazuje funkcjonowanie naszego państwa, to, jak staramy się dbać o interesy naszego kraju.

Druga sprawa to taka. Pan główny lekarz weterynarii zauważył, że informacja o chorobie była znana już dużo wcześniej, gdyż obserwowano, jak się ta choroba przemieszcza po stronie ukraińskiej, rosyjskiej czy litewskiej. Pan powiedział, iż ta choroba przemieszcza się z szybkością 320 km na rok. Szanowni Państwo, zauważcie, że już w lipcu ubiegłego roku czy w czerwcu ubiegłego roku, 2013 r., wiadomo było, że ta choroba znajduje się 170 km od granicy z Polską. Nic nie stało na przeszkodzie, aby... Koszty, a o tych kosztach panowie właśnie nie mówili, szacuje się na kilkanaście czy kilkadziesiąt milionów złotych – chodzi o koszty tego problemu, przed którym Polska teraz stoi. Jeżeliby ogrodzić granicę, pas 1000 km granicy siatką leśną i opalikować, to, jak można by wyliczyć, ogrodzenie taką siatką kosztowałoby w granicach 8 milionów, no, niechby 10 milionów zł. Nie przeszłaby wtedy żadna dzika świnia, byłby też problem z podrzuceniem takiej świni do Polski i w prosty sposób mielibyśmy zabezpieczony temat ochrony. O tym nie tylko ja tu mówię.

(Rozmowy na sali)

Skoro konsultuje to pan z panem ministrem, Panie Doktorze, to chcę panu powiedzieć, że nie kto inny, jak pan minister Kalemba, mówił, że nie można było ogrodzić, bo bagna przeszkadzały. No przecież przez bagna świnia też nie przejdzie, nie przepłynie przez te bagna, bo się utopi. Przedstawiam panu informację jeszcze urzędującego ministra pana Kalembę z soboty, mogę powiedzieć, o której godzinie i gdzie mi to mówił.

Jeśli chodzi o chorobę, to niestety państwo polskie po raz kolejny zawiodło. To przyznał prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, pan Piechociński, minister gospodarki: że niestety zawiodło, nie stanęło na wysokości zadania. I dzisiaj opowiadanie beletrystyki i dorabianie, można powiedzieć, ideologii do problemu, przed którym

stanęli polscy rolnicy, którzy często są doświadczani przez różnego rodzaju problemy produkcyjne, jest po prostu śmieszne i mało poważne. Dlatego ja bym proponował, Panie Ministrze, aby nie robić ze mnie wariata, bo nim nie jestem, czy człowieka nielogicznego, bo staram się takim nie być, staram się właściwie postrzegać logiczne zdarzenia. Chciałbym, abyśmy porozmawiali o tym, co zrobić, skoro dopuszczono do skandalicznego zachowania, to jest że pokazano te dwie padłe sztuki, które w ogóle nie zagrażają życiu ludzi, powtarzam: w ogóle nie zagrażają życiu ludzi... Pan się odwołuje do dyrektyw, do przepisów unijnych. Proszę zauważyć, jak sprytnie zachowała się Białoruś: kiedy zbadali i stwierdzili, że u nich występuje choroba, to w ogóle nie podali o tym informacji i nawet nie przekazali tego polskiej stronie. Polskie służby, można powiedzieć, zawiodły w tym okresie, bo powinny się już czegoś domyślać albo powinny to sprawdzić. Od tego przecież mamy wywiad, aby wiedzieć, jaka jest sytuacja gospodarza u naszego sąsiada. Niestety, po raz kolejny, jak mówię, państwo zawiodło, tak jak przedstawia to pan premier Piechociński. I teraz chodzi o to, żeby nie krzywdzić już więcej polskich rolników, tylko zastanowić się nad tym, co zrobić, aby zdrowe polskie mięso, zdrowe polskie świnie, bo żadna sztuka trzody chlewnej nie padła z powodu ASF... Chodzi o to, żeby zastanowić się, co zrobić, aby te sztuki odebrać i właściwie je zagospodarować. A nie mówić o jakiejś utylizacji, jakichś dziwactwach, które próbuje się tutaj wmówić. Panie Ministrze, jako przedstawiciele rządu nie róbcie z nas dziwaków albo niepoważnych ludzi. Zastanówmy się nad tym, co zrobić, aby te sztuki zagospodarować, aby te sztuki można było właściwie sprzedać i umożliwić prowadzenie normalnej działalności rolniczej. To jest normalne, zdrowe, ludzkie, logiczne podejście do rzeczywistości, do tego, aby chronić polską gospodarkę.

Dzisiaj pan mówi, że my jesteśmy na granicy strefy Schengen i że na tej granicy my będziemy bronić przed dojściem choroby ASF do Niemiec. No, proszę pana, czyich interesów pan broni: polskich czy niemieckich? Jeżeli Niemcy są zainteresowani tym, abyśmy ochronili ich granice przed ASF, to niech nam pomogą, to niech wyeksportują nasze świnie do Rosji przez swoje własne kanały handlowe. Niech nie eksportują swoich świń do Rosji, tylko niech wyeksportują nasze świnie do Rosji, bo przecież to robią, i Austriacy, i Niemcy to robią, eksportują. Ogłaszają embargo na handel z Rosją, a gospodarka kwitnie, ma się jak najlepiej, bo pani Merkel mówi: będziemy nakładać embargo, ale z drugiej strony ja nie mam wpływu na firmy niemieckie, one mogą prowadzić normalną działalność. Nie ulegajmy złudzeniom i grze, która toczy się na szczeblu międzynarodowym.

Ja mam tu jeden apel i jedną prośbę. Nie mówmy tutaj o tym, co już zaszło, bo mleko się rozlało, mówmy o tym, co zrobić albo co zrobicie, żeby te sztuki, zdrowe sztuki, podkreślam to wyraźnie kolejny raz, odebrać od rolników i w sposób dyplomatyczny, umiejętny zagospodarować. I nic więcej, bo ja uważam, że powinniśmy w tej chwili zamilknąć, nie dyskutować wiele, bo nie ma o czym dyskutować. Problem polega na tym, że rząd powinien podjąć umiejętnie działania, które pozwolą skupić, zagospodarować te sztuki, bo lepsze są nasze świnie, które mamy w na-

szych chlewniach, niż te, które zostają sprowadzone, albo niż sprowadzane dwudziestopięcioletnie mrożone mięso, później odświeżane, jak pan tutaj mówi, w czasie przygotowania do sprzedaży, czy mięso z dioksynami, bo takie przypadki też były i wtedy nikt na to nie reagował, a do Polski z zagranicy zostało sprowadzone mięso zdecydowanie gorszej jakości. Dlatego proszę o to, żebyśmy zamilkli w tym momencie i zastanowili się nad tym, co zrobić, żeby zebrać z rynku nadwyżkę, która jest, po to, żeby uchronić polską gospodarke przed bankructwem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan senator Przemysław Błaszczuk.

Senator Przemysław Błaszczuk:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panowie Ministrowie, po części zgadzam się z moim przedmówcą, kolegą senatorem, ale chciałbym wyjaśnić pewne sprawy. Pan główny lekarz weterynarii mówił, że cały czas poszukiwał choroby. Ja bym chciał się dowiedzieć, co było robione, żeby zabezpieczyć się przed tą chorobą. Teraz mówimy, że będziemy się zabezpieczać, ale do tej pory nam się to nie udało. Jaki teraz mamy pomysł na to, żeby zabezpieczyć się przed przenoszeniem się tej choroby dalej?

Moje kolejne pytanie dotyczy tej ogromnej strefy. Teraz dowiadujemy się, że największe pogłowie jest na styku województwa lubelskiego i mazowieckiego. No to czy ta strefa musiała sięgać aż tak daleko? Były przypadki ptasiej grypy, a jednak taka strefa, jak wiem, to było kilka kilometrów. Jeśli chodzi o ASF, to tak naprawdę stwierdzono go nie w stadach hodowlanych, tylko u dzików, do hodowli to jeszcze... W hodowli nie mamy problemów z tą chorobą. Tak że chciałbym się dowiedzieć, jak jest z tymi dzikami, bo jest takie podejrzenie, że walka rynkowa, ogromne, ogromne środki, ogromne straty... Jak się stało, że te dziki... Czy to był odstrzał, czy znaleziono je w czasie jakichś polowań, czy tak po prostu znaleziono, tak dogłębnie szukano, przeczesywano granice, że...

(Głos z sali: Czy same przyszły?)

...akurat te dziki odnaleziono?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Wiem, że ciężko...

(Głos z sali: A może to jest działanie prorosyjskie?)

...Czy to nie było jakoś planowane. Bo wiemy, że to są duże, duże problemy i to dotyka, także mój przedmówca to mówił, kilku milionów... To dotyka cały kraj, w ogóle cały eksport i tak naprawdę straty będą szły w setki milionów, jeśli nie w miliardy.

Chciałbym uzyskać odpowiedzi na te pytania. Jeśli będę miał następne, to zadam w kolejnej turze. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów... Nie widzę chętnych.

Ktoś z gości? Proszę.

Prezes Zarządu Animal By Products – Polskiego Związku Przetwórców Jacek Leonkiewicz:

Jacek Leonkiewicz, lekarz weterynarii, od trzydziestu lat w inspekcji, teraz reprezentuję duże związki utylizacyjne.

Na wstępie chciałbym zadeklarować jedno. Przemysł utylizacyjny był zaskoczony informacją, że w grę wchodzi utylizacja zdrowych zwierząt, nie leżało to w interesie przemysłu utylizacyjnego. Mamy do czynienia ze zdrowymi zwierzętami, to są zdrowe świnię, u których nie stwierdzono żadnych objawów chorobowych. Proszę państwa, mamy w Polsce sześćset zakładów ubojowych trzody chlewnej. Te sześćset zakładów ubojowych wisi na liście głównego lekarza weterynarii wraz ze zdolnościami ubojowymi. W Polsce w 2013 r. ubito dwadzieścia jeden milionów sztuk świń. Zdolności ubojowe tych sześciuset zakładów to pięćdziesiąt cztery miliony sztuk świń. I co? I chłopci zostają sami ze swoimi zwierzętami. Nie ma odpowiednich firm. A jak słyszę, że zgłosiła się jedna, dwie, sześć... To jest śmieszne. Nie ma porozumienia między producentami i przedstawicielami przemysłu mięsnego. Problem jest do rozwiązania i był do rozwiązania od samego początku, gdyż ruch tych zwierząt ze strefy był dopuszczalny, tylko nikt nie chciał się podjąć tego zadania. I to jest polski problem, to jest polskie piekielko.

I teraz chciałbym zwrócić uwagę na jedną sprawę. Tajemnicą poliszynela jest podjęcie decyzji personalnych co do szefa inspekcji weterynaryjnej. W świetle wypowiedzi pana doktora Związku chciałbym zapytać pana ministra, jakie są konkretne powody odwołania szefa inspekcji, który, w świetle tego, co mówi, postępował zgodnie z prawem wspólnotowym. My mamy tutaj przekazane takie informacje. Czy on dokonał jakichś przewinień i zawinień, czy też jest to po prostu kwestia pierwotnej deklaracji pana wicepremiera Piechocińskiego, której efektem są te zmiany personalne? To wszystko. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy... Widzę, że rolnicy są zainteresowani... Proszę się przedstawiać.

Przedstawiciel NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Leszek Wierzejski:

Może jeden głos.

Wierzejski Leszek, z powiatu siedleckiego.

Proszę państwa, ja nie wiem, czy my, zebrani tutaj, musimy być więźniami takich procedur, tej nielogiczności. Pan doktor Związek mówił, że mieli trzy godziny na podjęcie decyzji o tym, jak to ogłosić. Tak? Pan Związek nie powiedział o szczegółach tych negocjacji z Unią. Myślicie państwo o akceptacji... Ze strony rządowej była tu mowa o tym, że nie uzyskało akceptacji utylizowanie. A myślicie państwo, że uzyskało akceptację takie podejście? Skoro każdy, kto tu siedzi, mówi, że to są świnię zdrowe... Ludzie, my nie możemy tkwić w takim absurdzie, to jest po prostu chore. Nie możemy... Jak normalni ludzie, którzy mówią,

że logicznie myślą, którzy pokończyli uniwersytety, mogą coś takiego zrobić, skoro dyrektywa pozwala na określenie małej strefy i to jeszcze tam, gdzie choroba wystąpiła u zwierząt hodowlanych? Tak być nie może. Jeżeli te chore dziki pojawiły się tam... Pan mówi: gdyby była siatka... Ale czy my mamy dowody na to, że te dziki nie zostały zrzucone z samolotu? Czy mamy jakieś informacje o tym śledztwie prokuratury? My nie mamy żadnych dowodów na to, że tak nie było. A może to był atak bioterrorystyczny? Kto nam to zagwarantuje? Zastanówmy się, czy żeby strona rządowa wyszła z tego twarzą, nie lepiej byłoby, żeby przyznała się do błędu, powiedziała: zawiniło państwo – jak to mówił pan Piechociński: zawiniło moje państwo – zrobiliśmy błąd. A może nie da się powiedzieć, jakie to były naciski? Ja, rolnik, nie jestem zobowiązany żadnymi układami. Ale jeżeli państwo jesteście zobowiązani, to powiedzcie nam, na czym to polega. I teraz tak. Żeby z tego wyjść, to wykorzystajmy na przykład takie przepisy... Gdy mówi się o kwarantannie... Mówi się, że kwarantanna trwa dwadzieścia jeden dni od ogłoszenia tych stref. Od ogłoszenia tych stref minęło już więcej niż dwadzieścia jeden dni, a na nie wystąpił żadnej przypadek zachorowania. To co tu szukać jakichś cudów? Trzeba najnormalniej w świecie powiedzieć, że choroba nie wystąpiła u świń, wycofujemy się z tego, zakłady niech sobie biją, i nie wikłać się w te wszystkie absurdalne przepisy. Po prostu trzeba zacząć myśleć, ludzie, najnormalniej, po chłopsku, z chłopskim rozumem zacznijmy myśleć. I to wszystko.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Koledzy proponowali, żeby drugą turę pytań... To za chwilę.

Panie Ministrze, proszę o udzielenie odpowiedzi na pytania, które tutaj były...

Główny lekarz weterynarii. Proszę.

Główny Lekarz Weterynarii Janusz Związek:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Ja nie powiem, ile możemy skupić, bo według mnie to jest informacja niejawna.

Co do nielogicznych działań Inspekcji Weterynaryjnej to powiem tak. Te „nielogiczne działania”, Szanowny Panie Senatorze, polegały na realizacji prawa polskiego, realizacji prawa unijnego i prawa światowego. Prawo światowe to jest kodeks zdrowia zwierząt lądowych, jest to konwencja, którą Polska podpisała. Chcę przypomnieć, że Polska jest jednym z członków założycieli Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt. Dzięki tej Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt można powoływać się na pewne przepisy i domagać się pewnych rzeczy od drugiego państwa, jak też ewentualnie można żądać pewnych wyjaśnień lub żądać na forum Światowej Organizacji Handlu i SPS, żeby zmieniono pewne rozwiązania, czyli można żądać postępowań arbitrażowych. I właśnie dzięki tym przepisom w tym SPS można czegoś żądać, domagać się et cetera.

Jeżeli chodzi o działania Inspekcji Weterynaryjnej, to powiem tak. Zostały one podjęte, według mojej wiedzy i mojego sumienia, najlepiej, jak tylko można było, i zarazem jak najmniej restrykcyjnie w stosunku do przedsiębiorców, przez których rozumiem tutaj rolników hodujących świnie, przedsiębiorców, którzy tu występują, i przedsiębiorców, którzy dokonują uboju czy też przetwarzania na tym obszarze. Mnie na pewno nie zależało na tym, żeby pojawiła się ta jednostka chorobowa. Ja mogę powiedzieć, że dołożyliśmy należytej staranności, żeby powiadomić wszystkich zainteresowanych w tym zakresie. Ta należąca staranność polegała między innymi na przedłożeniu propozycji ogrodzenia granicy z Białorusią, to jest 418 km. Przy czym powiedzmy sobie szczerze... Z drugiej strony, po stronie białoruskiej, jest płot jeszcze z czasów Związku Radzieckiego. Białorusini intensywnie go konserwują. Jest to tak zwana systema, ona jest w pewnej odległości od tej granicy fizycznej, rzeczywistej, bardzo dobrze ją widać nawet w Google Earth czy na innych mapach satelitarnych. Ta systema jest i faktycznie jest płotem, w różnym stanie technicznym, ale Białorusini cały czas go uzupełniają. De facto nie da się założyć siatki, Szanowny Panie Senatorze, i zabronić przemieszczania się zwierzętom dzikim – bo tu nie chodzi tylko o dziką, ale także o sarnę i jelenia, łosia, jak też żubra – te zwierzęta nie znają takich przeszkód, jedynie w przypadku płotu betonowego jest to możliwe, Szanowny Panie Senatorze, żeby...

Senator Zdzisław Pupa:

Przepraszam bardzo, ale ja nie mogę tego słuchać. Ja się nie spodziewałem, że pan będzie opowiadał takie rzeczy. Ja tu nie mówię o sarnach czy o innych zwierzętach, my mówimy konkretnie o dziku, mówimy o chorobie ASF, nie mówimy o chorobie saren. Proszę pana, pan mnie zaskakuje swoją odpowiedzią.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę o kontynuację, Panie Doktorze.

Główny Lekarz Weterynarii Janusz Związek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja chciałem powiedzieć, że jak postawimy siatkę, to ona, Szanowny Panie Senatorze, po prostu zostanie zniszczona przez te większe dzikie zwierzęta. I tylko na to chciałem zwrócić uwagę.

Jeżeli chodzi o dopuszczenie do tych dwóch przypadków i tego, że służby powinny sprawdzić skąd, co i jak, to ja mogę powiedzieć tak. Powiadomiliśmy prokuraturę, tak jak powiedziałem, powiadomione jest ABW, a więc stosowne działania w tym zakresie zostały podjęte.

Jeżeli chodzi o jedność w zakresie wysyłek, to powiem, że w tej chwili poza incydentalnymi sprawami... Faktycznie, najprawdopodobniej jakieś tam wzajemne dogadanie się pomiędzy państwami członkowskimi... Ale łącznie... Jeżeli chodzi o Austrię, to zostały wysłane dwa transporty świń hodowlanych, była to realizacja jakiegoś

kontraktu z roku 2013. Oni dostali od Rosjan specjalne zezwolenie, dlatego że chodziło o zasiedlenie jakiejś tam fermy. O tych transportach powiadomiliśmy natychmiast Komisję Europejską, dlatego że my nie możemy zatrzymać takich transportów z bardzo prostej przyczyny, mianowicie ze względu na dobrostan zwierząt, ten transport albo jedzie w tamtą stronę, albo wraca. Ponieważ strona białoruska napisała, że ten transport spełnia wymagania stosownych dopuszczeń ze strony Unii Celnej, to został on zwolniony.

Jeżeli chodzi o mięso z dioksynami, to z całą stanowczością po raz któryś chcę zaprzeczyć, że kiedykolwiek jakiegokolwiek mięso było sprowadzone na terytorium Polski z obszarów, gdzie występowały dioksyny. Nie było takiego miejsca...

(*Głos z sali*: Jak nie było?)

Nie było takiego miejsca.

Jeżeli chodzi o to, co zrobiono, żeby zabezpieczyć... No więc, Szanowny Panie Senatorze, ja powiem tak. Od roku pańskiego 2011 cały czas prowadziliśmy monitoring, bierny i czynny, czyli monitoring poprzez próbkowanie od zwierząt odstrzelonych, czyli żywych, jak także czasami od żywych świń, choć kierowaliśmy ten monitoring głównie w stronę żywych dzików odstrzelonych, jak też dzików padłych, no bo to jest ta grupa najwyższego ryzyka, która może przenieść afrykański pomór świń na stronę polską. Poza tym prowadziliśmy akcję ulotkową, do tej chwili wśród hodowców rozdysponowaliśmy ponad pół miliona ulotek. Jako Inspekcja Weterynaryjna uczestniczyliśmy w zebraniach gminnych, gdzie uświadamialiśmy rolników, jakie należy przeprowadzić działania, żeby zabezpieczyć się przed przeniknięciem afrykańskiego pomoru świń, i te informacje były umiejscowione na stronach internetowych. Dodatkowo prowadziliśmy szkolenia dla służby weterynaryjnej, jak też dla rolników i ośrodków doradztwa rolniczego.

Jeżeli chodzi o strefę w przypadku grypy ptaków, to chcę z całą stanowczością podkreślić, że strefa A, czyli strefa najbardziej niebezpieczna, to były obszary większe niż 3 km i 10 km, a strefa B obejmowała obszar Polski przez dwa województwa, to jest województwo mazowieckie od Wisły, na granicy województwa mazowieckiego i województwa kujawsko-pomorskiego, aż pod miejscowość Krzykały i Olsztyn w województwie warmińsko-mazurskim. To tak dla przypomnienia.

Jak te dziki zostały znalezione? Ano zostały znalezione w ten sposób, że jednego dzika, tego pierwszego, znalazł rolnik, który po prostu miał informację, wiedział, gdzie dzwonić, co i jak robić, między innymi dlatego, że miał ulotkę i z tego skorzystał, a jeżeli chodzi o tego drugiego dzika, to został on znaleziony przez Straż Graniczną wspólnie z leśnikami w wyniku przeczesywania kompleksu leśnego. Jest to jedyna metoda... Nie ma metody ochrony przed tą jednostką chorobową. Należy pamiętać, iż afrykański pomór świń jako jedna z nielicznych jednostek chorobowych jest niebezpieczny dlatego, że po prostu u dzików wytwarza się zbyt niski poziom przeciwciał, żeby one zabiły wirusa, tak jak to się dzieje na przykład w przypadku grypy u ludzi. A dzik, który przechorowuje tę chorobę, ma na tyle wysoki poziom przeciwciał, że on sobie żyje,

ale z drugiej strony, niestety, jest stałym siewcą wirusa, czyli po prostu mechanicznym przenosicielem wirusa. A nie ma możliwości wytworzenia szczepionki, dlatego że odpowiedź immunologiczna u świń jest niższa niż 25%, i skuteczność tych szczepionek jest żadna. Dlatego też, mając na względzie to, że wnikięcie wirusa do populacji świń powoduje na początku praktycznie stuprocentową śmiertelność, mówi się, tu przepraszam za wyrażenie, ale to jest dosłowne określenie hiszpańskie, że w tej jednostce chorobowej stosuje się taką zasadę jak w przypadku HIV, czyli podwójnej prezerwatywy, podwójnego płotu. W momencie, kiedy pojawił się pierwszy przypadek choroby u dzika, tak było w Portugalii w 1957 r., a potem w Hiszpanii w 1958 r., zaczęto po prostu grodzić hodowlę świń. I to jest jedyna możliwość: odgrodzić się od wirusa i stosowanie pełnych reżimów bioasekuracyjnych w tym zakresie, czyli stosowanie właściwych środków dezynfekcyjnych poprzez wykładanie mat w wejściu na podwórze, poprzez wykładanie mat we wjazdach na podwórze. Zasadą bioasekuracyjną, którą będziemy musieli zapisać w planie, a wynika to z art. 16 dyrektywy nr 2002/60, jest też stworzenie tak zwanego planu bioasekuracyjnego dla poszczególnych gospodarstw, czyli każdy rolnik, każdy hodowca, który ma świnię, będzie musiał przygotować własny plan, bo każdy ma inny system zabudowy et cetera. Należy pamiętać o tym, że w programie bioasekuracyjnym jest podstawowa zasada: jedno wejście i wyjście zarazem, jeden wjazd i wyjazd zarazem do stada, czyli na podwórko. Powiem szczerze, że jest to uciążliwość, ale trzeba pamiętać o tym, że choroba jest bardzo trudna do zatrzymania. Warunkiem podstawowym, który, jak w tej chwili uważam, został spełniony przez hodowców polskich i dzięki temu na razie tego ASF nie ma i mamy zdrowe świnię, jest właśnie wysoka świadomość, która, jako wynik naszego działania, spowodowała, że ci hodowcy reagują prawidłowo, czyli mają stosowne zabezpieczenia bioasekuracyjne. I one na pewno spowodowały, że ten wirus nie wniknął, oby nigdy nie wniknął, do polskich hodowli świń.

Zgadzam się całkowicie z wypowiedzią pana doktora Leonkiewicza, że możliwości ubojowe, jakie mają obecnie zakłady mięsne, to... Oni pracują teraz na około 50% mocy przerobowych. Zresztą, jeśli chodzi o utylizatory, to one też pracują w granicach gdzieś tak 50–60% mocy przerobowej, w zależności od zakładu.

Jeżeli chodzi o decyzje, to jest odpowiedź dla pana Wierzejskiego Leszka, to... Czy zrzucano te dziki z samolotu, to ja nie wiem. Kiedyś twierdziliśmy, że Amerykanie zrzucali nam z samolotów stonkę, i myśmy musieli ją zbierać, sam pamiętam, że w podstawówce chodziłem i zbierałem ją do butelki i topiłem. I tak, były dosłownie trzy godziny na podjęcie decyzji, dlatego że zasada jest bardzo prosta: Komisja Europejska podejmuje decyzję, informuje państwo członkowskie i określa tak zwaną godzinę śmierci, *deadline*, inaczej godzinę, do której Komisja oczekuje jakiegokolwiek informacji. Jeżeli jej nie dostanie, to... Tak zresztą w tym przypadku było, a odpowiedź ze strony Komisji była taka: na początku w całym województwie podlaskim stwarzamy obszar zakażony. Z tym się w ogóle nie mogliśmy zgodzić i dlatego rozpoczęliśmy dyskusję. Ta godzina śmierci była przesuwana w sumie

dwukrotnie, w końcu o godzinie 12.00, w południe musieliśmy ostatecznie podać informacje i dlatego te informacje przekazaliśmy.

Ta strefa, ten obszar zakażony podlegał naszej ocenie, jak i, tak jak powiedział pan minister Nalewajk, ocenie przez CVET, czyli zespół techniczny, który składał się z, można powiedzieć, światowej sławy specjalistów w zakresie afrykańskiego pomoru świń. Byli to przedstawiciele różnych państw, w tym przedstawiciel OIE, profesor Kazimieras Lukauskas, i dwóch przedstawicieli Federacji Rosyjskiej, w tym jeden profesor światowej sławy, jeśli chodzi o afrykański pomór świń, to jest profesor Gruzdev. Wszyscy ocenili te nasze działania jako właściwe i dzięki tym działaniom obecnie dalej możemy domagać się od Komisji Europejskiej zmniejszania tego obszaru, bo faktycznie, zgadzam się, upłynął ten okres podstawowy, bazowy, czyli trzydzieści dni od momentu, kiedy coś się zaczęło dziać, i już najwyższy czas, żeby Komisja Europejska zaczęła luzować pewne sprawy. To tyle. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy pan prezes agencji chciałby jeszcze coś dodać?

Prezes Agencji Rezerw Materiałowych Jacek Bąkowski:

Panie Przewodniczący, ja bym tylko chciał uzupełnić wypowiedź głównego lekarza weterynarii. Potwierdzam tutaj, że decyzja co do skupu jest okluzulowana, ma nadany stopień poufności i w związku z tym nie chciałbym tu mówić o ilościach. Ale chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. W mediach często pojawia się informacja, że państwo prowadzi tak zwaną interwencję, i tutaj chciałbym wyczulić, że czegoś takiego nie ma. Państwo w tej chwili tworzy czy uzupełnia rezerwy, a używanie słowa „interwencja” może się odbić czkawką. W 2007 r. agencja też robiła skup półtuszy wieprzowych i przez trzy lata tytułem tego tłumaczyła się przed Komisją Europejską. Tu jest ogromne ryzyko. Chodzi o to, żeby później nikt nie zarzucił państwu, że ono prowadzi sobie interwencję poza unijnym programem. Tak że tutaj chciałbym tylko zwrócić uwagę na tę kwestię, że w tej chwili działamy w dobrej sprawie, czyli tworzymy rezerwy na wypadek zagrożenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Panie Ministrze, czy chce się pan jeszcze odnieść... Bo były pytania...

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Praktycznie każdy z nas ma wątpliwości. Tylko jeden element jest w tym całym zdarzeniu nie do przyjęcia dla nas wszystkich, to, o czym co ja mówiłem: dla Komisji

najprostsze działanie to była utylizacja. I mam niepotwierdzone informacje... Szanowni Państwo, niektórym państwom też czkawką odbija się zmniejszenie hodowli u nas, sprawy typu sprowadzanie prosiąt. Przez nas importowanych jest około czterech, pięciu milionów prosiąt. Ja mam informację, że Dania się przymierza do utylizacji prosiaków, bo po prostu nie ma co z nimi zrobić. W Danii stado ma średnio dwa i pół tysiąca sztuk, a pięć tysięcy gospodarstw spółdzielczych. Jeżeli ktoś produkuje setki tysiące prosiaków, a Polacy tego nie odbiorą... No bo tu był system nakładczy. Ale to jest ostateczność, bo... Normalnemu człowiekowi się tego nie wytłumaczy, że to jest potencjalne zagrożenie... No a pomór jest u dzików. Ale, jak mówiłem, nie było naszej zgody na ten element. Ja uważam, że najważniejszy element to jest taki, żeby można było tym mięsem obracać, czy ono będzie tak, czy inaczej oznakowane, aby można było je spożytkować. I chcemy, żeby ten element, jeżeli to przejdzie na SCoFKAH, był zapisany w decyzji: że łącznie z rejonem zakażonym można obracać mięsem, bo de facto, jak państwo mówicie i jak my sami jesteśmy wewnętrznie przekonani, nie ma przypadku występowania wirusa afrykańskiego pomoru świń u polskiej świni, był tylko u dzików. I, tak jak mówię, ten element jest najistotniejszy, bo resztę spraw... Rynek zrobi swoje, to jest kwestia tygodnia.

I teraz to, o czym mówił pan Leonkiewicz. Szanowni Państwo, polskie państwo nie ma przedsiębiorstwa, żeby mogło kupić... I tu jest to, o czym mówił prezes Agencji Rezerw Materiałowych. My naprawdę musimy tutaj delikatnie operować określeniami, chociaż w zwyczajowej, normalnej nomenklaturze tak się przyjęło mówić: interwencja. Ja pamiętam epizod przed siedmiu laty, kiedy przedstawiciel rządu mówił: jest dołek świński, od jutra jest skup interwencyjny... To jest, jak mówię, określenie popularne, ale tego tu nie ma, jest instrument zakupu na rezerwy. Oczywiście że dobry gospodarz kupuje towar, w tym przypadku to jest trzoda, kiedy jest na rynku tańszy niż zwykle, to jest normalna sprawa. Jak mówię, to jest jeden element...

Są już pewne przemyślenia, trzeba z tego zdarzenia wyciągnąć wnioski, żeby była natychmiastowa reakcja. Tak jak państwo mówicie, nie ma reakcji z drugiej strony, a jeśli nie ma reakcji z drugiej strony, reakcji tego, który by to zagospodarował, to sytuacja jest taka, że my się spotykamy na ulicy, na różnych spotkaniach, rozmawiamy, a nie bardzo widać efekty. Ale, jak mówię, jest pewien postęp.

I teraz kolejny element, Szanowni Państwo, to jest taki, że myśmy również przyjęli dobrodziejstwa państwa członkowskiego. Nie stanie się tak... Dobrze, że minister Kalemba pojechał... Dobrze, że był Dacian Cioloş, że premier z nim rozmawiał, że ta decyzja, jeżeli chodzi o rekompensaty, będzie przyspieszona i pewne pociągnięcia, tu mi koleżanka pokazuje, dotyczące naszego rynku... Komisja przekazała informację, że w stosunku do...

(Głos z sali: Do ubiegłego tygodnia.)

...do ubiegłego tygodnia ceny wieprzowiny w Polsce wzrosły o 5%. I nie ma argumentu, żeby wejść z prywatnym przechowalnictwem. Bo to nie jest tak, że ktoś chce... Tak jak powiedziałem, reperkusje są na cały kraj. Mam nadzieję, że dzisiaj po tej SCoFKAH temat będzie na tyle

rozwiązany, łącznie z tym, czy ten teren zakażony będzie większy, czy mniejszy, bo chcemy... Z formalnego punktu widzenia jest tak, że mówi się o terenie zakażonym. Myśmy tego nie chcieli, bo zakodowanie tego określenia jest bardzo niebezpieczne, odwrócić to, jeśli chodzi o mentalność, jest bardzo ciężko, a dzisiaj, gdy na rynku jest taki asortyment, to każdy ma możliwość wyboru... Wiecie państwo, że sieci handlowe żądały oświadczeń, że mięso, wyroby nie pochodzą z tego terenu skażonego albo nawet z okolic tego terenu, który był wyznaczony. I tu nie można zareagować od ręki. A masa rośnie.

Mam nadzieję, że to, co powiedział pan doktor i co ja powiedziałem... Pokazaliśmy to aktywne monitorowanie, pan doktor o tym mówił, mówiliśmy, że przekazaliśmy sprawę do Policji i do ABW, są wnioski, zostało to przekazane do prokuratury – ja dzisiaj widziałem pismo – tylko nie pamiętam do której, wiem, że w Warszawie. Na takich normalnych spotkaniach mówi się: a, to panowie to podrzucili... Szanowni Państwo, trzeba wziąć pod uwagę jedno, to znaczy że ten wirus rozprzestrzenił się w Rosji czy na Białorusi na ileś setek kilometrów, ale my nie wiemy, czy oni go zwalczają. My podejrzewamy, że na Białorusi on jest endemiczny, na stałe. I ja, mówiąc o tym w takim kontekście, że to nie jest problem tylko Polski, a całej Unii Europejskiej, mam na myśli, że z racji tego może łatwiej nam będzie przeforsować pewne sprawy korzystne dla nas, dla naszych producentów na spotkaniach różnych zespołów na szczeblu Komisji Europejskiej. Bo to nie jest tak, że... Państwo członkowskie musi się zgodzić, bez względu na to, kto będzie rządził w tym państwie... Mamy określony reżim związany z byciem państwem członkowskim i są pewne rozwiązania wspólnotowe, rynkowe narzucone przez różne przepisy. Mam nadzieję, że jak wrócimy po tej komisji, to pewne kwestie będą rozwiązane. To, co jest najbardziej istotne i o czym mówił pan doktor – jesteśmy na bieżąco na łączach – to jest to, żeby zapadła decyzja o tym, czy ma być mniejsza strefa zakażona, czy większa, i ta strefa buforowa. To jest pierwsza, podstawowa sprawa. Chodzi o to, żeby można było obracać mięsem, to rozwiązuje nam sprawę. Druga kwestia to jest wejście decyzji w życie. To jest najistotniejsze, bo nie możemy już dłużej czekać. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Szanowni Państwo, ja bym chciał dopuścić do głosu tych, którzy go jeszcze nie zabierali. Tu przyjechali rolnicy... Jeśli można by ich dopuścić, Panie Senatorze...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To proszę, dopuśćmy do głosu rolników. Proszę, po kolei. Proszę się przedstawiać.

Przedstawiciel NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Marek Rzątkowski:

Rzątkowski Marek, ja jestem rolnikiem z powiatu białoskopodlaskiego.

Ja jestem w tej strefie buforowej. I z całym szacunkiem dla pana doktora i dla pana ministra, ale powiem tak: cały czas mówimy o tych dzikach, że dziki przenoszą ten pomór, ale nic nie robicie. Do mnie nasz powiatowy doktor z Białej już w lipcu ubiegłego roku przyjechał na kontrolę. No, dzięki Bogu miałem złożony wniosek do Unii i musiałem spełniać te wymogi unijne, mieć te maty, to wszystko, co trzeba, musiałem mieć. Doktor przyjechał i pyta, gdzie są te maty, gdzie to wszystko. No, toż chyba nie ukryte, nie kradzione, to pokazałem. My jako rolnicy spełniamy wymogi, a nasze państwo do dziś jeszcze nie zastrzeliło ani jednego dzika z powodu afrykańskiego pomoru, nie wiem dlaczego.

I jeszcze pytanie. Ja na przykład jestem rolnikiem hodującym w cyklu zamkniętym. Nie wiem, czy panowie wiecie, co to znaczy cykl zamknięty?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Mam lochy i wszystko. Ja nie wiem, co będzie z nami, rolnikami, którzy mają cykl zamknięty, cały czas o to pytam. Ja na dziś mam kupionych dwieście loch i pięćdziesiąt dwie loszki i nie wiem, czy te loszki zapraszać, czy nie zapraszać. Miałem stawiać... Zostawiłem syna u siebie – skończył uniwersytet lubelski w Lublinie, chciał się dalej uczyć, doktorat chciał robić i profesorem chciał zostać – chcieliśmy stawiać chlewnię, są już takie wstępne postępowania, na tysiąc loch i taką fermę, żeby oprócz tego wychować jeszcze dwadzieścia pięć tysięcy tuczników, teraz sprzedajemy pięć tysięcy. I nie wiem, co dalej z nami. Chciałbym usłyszeć odpowiedź.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

No tak. Dziękuję.

Może jeszcze kilka głosów i potem...

Proszę się przedstawić.

Przedstawiciel NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Romuald Kocęba:

Romuald Kocęba, Grupa Producentów Trzody Chlewnej Chotycze.

Szanowni Państwo!

Cieszy taka informacja, że ten powiat łosicki może będzie wypisany z tego klubu, z tej strefy buforowej. Dwadzieścia jeden dni to troszkę długo, bo na fermie wszystko już trzeszczy w szwach. No, jakieś tam rozwiązania trzeba będzie zastosować, coś na zasadzie wywożenia na kwarantanny poza strefę czy sprzedaży prosiąt, żeby to rozluźnić. Liczę na to, że może uda się też sprzedać największe tuczniaki. Tylko boję się, że na przykład w ciągu tych dwudziestu jeden dni coś wypadnie i całe te ustalenia wezmą w łeb i powstanie od nowa następna strefa. A nie wiadomo, gdzie będzie jakiś nowy przypadek, to może być w różnych miejscach Polski. I co wtedy? Bo jak strefę uda się zmniejszyć i tych tuczników zostanie troszkę mniej, to może państwo jakoś sobie z tym poradzi i budżet, który będzie na to przeznaczony, wystarczy na jakiś tam czas. Ale jeśli to się nie uda przez prosty przypadek, to jest że będą jakieś następne ogniska, jedno czy kilka, bo może się tak zdarzyć, to wtedy co dalej?

Ja już wcześniej zgłaszałem pomysł utworzenia kompartmentów, Unia dopuszcza taką możliwość i może wskazane byłoby do tego wrócić. Polega to na tworzeniu takich stref w strefie buforowej, które by były traktowane praktycznie tak jak obszary poza strefą buforową. To wymagałoby jakichś tam szczególnych zabezpieczeń i szczególnej bioasekuracji. Następna sprawa. Parę dni temu rozmawiałem z panem profesorem Pejsakiem. Ten mój pomysł bardzo mu się spodobał, uznał, że jest bardzo logiczny i niedrogi, a do zorganizowania nie jest to, jak myślę, trudniejsze niż przerób tego mięsa z zachowaniem rygorów. Polegałby on na tym... To wymagałoby zgody Komisji Europejskiej, ale skoro jest zgoda na wywożenie tuczników czy prosiąt poza strefę i robienie kwarantanny, a po dwudziestu jeden dniach ten prosiak czy tucznik jest już traktowany tak jakby to było zwierzę spoza strefy buforowej, to może możliwe by było stworzenie kwarantanny dla półtuszy. Polegałoby to na tym, że na przykład z ferm o cyklu zamkniętym... Chodziłoby o wyznaczenie ubojni, z czym raczej by nie było problemu, bo z tego co wiem, wynika, że na przykład w moim najbliższym sąsiedztwie są dwie ubojnie, które by mogły bić ponad pięćset sztuk dziennie – jedna jest w Plutach, ona w tym tygodniu ma być uruchomiona po pożarze, nie pracowała przez pół roku, a następna jest w Chodowie, ona jest nieczynna chyba już od dwóch tygodni, ale jeśli by dostała takie zlecenie, to na pewno mogłaby bić... Te półtusze można by składować w mroźni z wykazem ferm, z których one tam trafiły. Wtedy tę mroźnię zamykamy na dwadzieścia jeden dni, a po dwudziestu jeden dniach lekarz powiatowy jedzie z wykazem na te fermy, które dostarczyły półtusze do mroźni, i jeśli nie stwierdzi w żadnej z nich pomoru, to można by uznać, że te tuczniaki, które wyjechały z tych ferm do mroźni, były zdrowe. I już po dwudziestu jeden dniach to mięso, po raporcie lekarzy powiatowych co do ferm, z których te tuczniaki przyjechały, można by było zwolnić z kwarantanny, żeby ono – tylko to też musiałoby być pewnie za zgodą Komisji Europejskiej – nabrało cech takich, jak półtusze spoza strefy. Tutaj jest tylko koszt zamrażania i przechowywania. To mięso po zamrożeniu ma troszkę mniejszą wartość, ale może ono byłoby dobrym towarem na przykład dla pana prezesa od rezerw materiałowych, bo nie byłoby obciążone żadnymi ograniczeniami prawnymi. Rozwiązałoby to problem większych ferm działających w cyklu zamkniętym, bo jeśli chodzi o małe hodowle, po dziesięć, dwadzieścia sztuk, to nie dałoby się tego zrobić ze względów organizacyjnych.

A kolejna sprawa to sprawa tych stref, które można by było też wydzielić na... Tu chciałbym dodać, że na przykład w ramach naszej grupy, która powstała na bazie byłego RSP, jest teraz około tysiąca dwustu macior w cyklu zamkniętym. Tygodniowo produkujemy około ośmiuset prosiąt. I to jest problem. Jak rozmawiam z kolegami z branży, to oni się dziwią, jak ja jeszcze funkcjonuję, dziwią się, że w ogóle funkcjonuję. Ale myślę, że moglibyśmy się zakwalifikować do tej strefy kompartmentu, bo kilka lat temu kontrolowała nas inspekcja rządu Stanów Zjednoczonych w ramach dopuszczenia polskiego mięsa na rynek amerykański. Wynik był pozytywny, mięso pojechało. Pół roku później był przedstawiciel Japonii, też kontrolował, tak-

że w ramach dopuszczenia polskiego mięsa do Japonii i ono tam też pojechało. Przez piętnaście lat nieprzerwanej produkcji status zdrowotny fermy nawet w najmniejszym stopniu nie uległ pogorszeniu. Jesteśmy wolni od PRRS, mykoplazmy, nosoryjówki, wszystkich, że tak powiem, ekonomicznych chorób, które dotyczą fermy, przez te piętnaście lat te popularne choroby nie dotarły do naszej fermy. Obecnie odsadzamy średnio trzydzieści prosiąt od macior... Taki jest ten wynik. Szkoli się u nas dużo zootechników, kierowników, młodzież odbywa praktyki, pisze się prace inżynierskie, magisterskie, jest otwarty przewód doktorski. Poza tym jedna sprawa to są świny i rozwiązanie dotyczące świń, a druga sprawa... Tu rodzi się jeszcze inna kwestia. Na tych naszych fermach pracuje około dwudziestu osób. To są osoby związane z byłym RSP i mieszkające w większej części w bloku, który jest zarządzany przez wspólnotę mieszkaniową. Pobory, to, co zarabiają ludzie pracujący fizycznie, to jest 5 tysięcy brutto, czyli około 3 tysięcy na rękę, i więcej – w tej branży to nie jest takie normalne zjawisko, żeby 5 tysięcy brutto było wykazywane do ZUS. Dzięki temu ta wspólnota mieszkaniowa funkcjonuje normalnie i ci ludzie też. W momencie, gdy myśmy tę fermę uruchamiali, to już był taki stan krytyczny i gdyby to miało być zamknięte, to nie wiem, jak szybko ci ludzie się przebranżowią, gdzie znajdą pracę, więc wyjdzie taki problem społeczny. I jeszcze następna sprawa. Dopracowanie się tej załogi, tych wyników i tego wszystkiego też zajęło kupę czasu i kupę pieniędzy. Zatrzymanie tej fermy na, nie wiem, pół roku czy na ileś też zrodzi jakieś konsekwencje. Później nie da się tego z dnia na dzień tego uruchomić, skompletować załogi. Ci najlepsi ludzie znajdą sobie jakąś pracę. Odtworzenie tego, tej fachowości... Ja sobie nie do końca wyobrażam, jak to zrobić. Tak że tu jest...

I jeszcze jedna sprawa. Mówimy tu, że mogą przejść dziki itd., ale przecież może być też przywieziona kanapka. Tych samochodów ze Wschodu, tirów, tych kierowców tirów z Rosji i Białorusi wjeżdżają tysiące. Oni wożą jakieś tam jedzenie, później spożywają różne produkty na parkingach w lesie, nie w lesie, a wystarczy, że... Ten kierowca nawet nie musi wyrzucić słoniny, wystarczy, że wyrzuci na śmietnik papier po słoninie, a dzik, szukając czegoś do jedzenia po śmietnikach, powącha ten papier i już może złapać tego wirusa. A może i skórka... Z tego, co wiem, wynika, że służby graniczne nie mają narzędzia, którym by mogły zdyscyplinować tych ludzi, bo samo ogłoszenie i koszt, do którego mają wyrzucać kanapki, to jest raczej taki mało dyscyplinujący środek. Nie ma kar, które by mógł nałożyć na przykład celnik, znalazłszy zakazane produkty. Jakaś dotkliwa kara to jest to, co by mogło działać, to mogłoby działać nawet podwójnie. Po pierwsze, obywatel ze Wschodu bałby się to wwozić, bo wiedziałby, że jest kara. A w chwili to działa na takiej zasadzie, że jak celnik znajdzie kanapkę i każe kierowcy ją wyrzucić, to on wyrzuca, a jak nie znajdzie, to tamten przejedzie. Ale gdyby ten człowiek wiedział, że tam jest napisane, że za to jest na przykład mandat 500 euro, no to by się dziesięć razy zastanowił, czy ma to wwieźć. A po drugie, jakby celnik wiedział, jak znam taką polską przypadłość, że za takie coś jest taki mandat, to on by tego lepiej szukał. Tak że tak nieoficjalnie działałoby to podwójnie.

Podsumowując, chodzi mi o to, że może wyniknąć problem, jak nie za miesiąc, to za rok, a jeszcze, zakładając teorię spiskową, że te dziki ktoś podrzucił, to można tylko przypuszczać, że za jakiś czas to się zdarzy na fermie, bo podrzucenie tego na fermę nie jest najmniejszym problemem dla specjalnych służb, nie jest problemem, żeby rzucić coś do zjedzenia do kojca dla świń. I tutaj chodzi o to, żeby przygotować się, że tak powiem, na najgorsze. I jeśli się dało... Te kwarantanny mięsa i te kompartymenty coś by załatwiały.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Czy jeszcze ktoś z rolników... Proszę, jeszcze dwóch chętnych.

Proszę państwa, mamy piętnaście minut, w związku tym prosiłbym... Bo musimy opuścić salę.

Przewodniczący Rady Powiatowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Białej Podlaskiej Marek Uściński:

Dziękuję bardzo.

Nazywam się Marek Uściński, jestem przedstawicielem związku zawodowego rolników „Solidarność” z powiatu bialskiego, a więc z tego powiatu, który jest objęty obszarem zakazania. Chciałbym zadać kilka pytań, korzystając z tego, że jest tutaj tak szacowne grono.

Chcę powiedzieć tak. Na spotkaniu w Łosicach w ubiegły piątek pan wicepremier Piechociński obiecał rozpoczęcie skupu. I na podstawie tej decyzji, obietnicy, deklaracji pana ministra rolnicy w naszym powiecie, powiecie bialskim, powiecie Biała Podlaska, zawiesili protesty. Te protesty zostały zawieszane właśnie do dzisiaj, dzisiaj jest wtorek i upływa ostatni dzień okresu, na który rolnicy zawiesili protesty. Determinacja rolników jest duża. Oni powiedzieli tak: jeżeli żadne decyzje nie zapadną, skup nie ruszy, to wówczas rolnicy wrócą na drogi. Na dzisiejszym spotkaniu szanowni państwo przedmówcy, którzy referowali problem, mówili o takich kwestiach, że będzie skup, że będą rekompensaty, będzie strefa buforowa, że będzie wyznaczony na nowo obszar zakazony. Wszystko to fajnie, pięknie, tylko ja bym oczekiwał, żeby, jeżeli jest to możliwe, zapadły konkretne decyzje, a więc zostały przekazane konkretne informacje, tak żebym ja po powrocie do siebie na Podlasie, południowe Podlasie, mógł powiedzieć rolnikom, że byłem na posiedzeniu senackiej komisji rolnictwa i usłyszałem z ust pana ministra czy pana głównego lekarza weterynarii informację, że, na przykład, skup rusza od dzisiaj, i ten skup by ruszył. Z tego, co mi wiadomo, wynika, że w poprzednim dniu, czyli w poniedziałek, na terenie powiatu Biała Podlaska nie było żadnego skupu, nie był prowadzony skup z uwagi na to, że powiatowy lekarz weterynarii nie miał żadnego zgłoszenia odnośnie do wydania dokumentów zezwalających na przemieszczanie się świń z miejsca na miejsce.

Chciałbym tutaj nawiązać do tego, co powiedział pan prezes agencji, pan Bąkowski. Ja zdaję sobie sprawę z tego, że ilości, jaką zaplanowała agencja, nie musimy ujawniać, ale myślę, że podmiot skupujący można byłoby ujawnić,

choćby z tego względu, żebym ja po powrocie tam do siebie, do Białej Podlaskiej mógł powiedzieć rolnikom, kto to jest, do kogo mają się zgłaszać i w jaki sposób mają postępować, aby pozbyć się problemu z nadmiarem wyprodukowanych tuczników.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na taką sprawę. Zanotowałem sobie informację, że dopiero 10 marca bieżącego roku została wydana przez pana ministra gospodarki decyzja w sprawie skupu na potrzeby agencji. Moim zdaniem to jest za późno, 10 marca to jest prawie miesiąc po wykryciu wirusa. Druga sprawa to informacja, na którą zwracam uwagę jako skromny żuczek, jakiś tam rolnik z Podlasia, że dopiero 19 marca odbędzie się posiedzenie Komisji Finansów Publicznych, tak jak to było dzisiaj powiedziane, aby zabezpieczyć środki finansowe na skup. Można więc domniemywać, że na dzisiaj te środki finansowe są niezabezpieczone. A rolnicy czekają. Jutro może się zdarzyć taka sytuacja, że rolnicy stracą cierpliwość, wyjdą na drogi, a w ostateczności, jak zapowiedzieli, przyjadą do Warszawy.

Chciałbym uzyskać podstawowe informacje: kiedy ten skup ruszy? Tutaj było słusznie powiedziane, że rekompensaty będą wypłacane, kiedy ruszy skup. Ale do wczoraj na terenie powiatu bialskiego żaden skup nie ruszył, a więc żaden tucznik nie został sprzedany. Wczoraj występowałem w audycji radiowej i dziennikarz zapytał mnie tak: niech mi pan powie, jaka jest cena skupu tuczników na terenie waszego powiatu. Ja mu mówię: panie redaktorze, nie wiem, dlatego że nikt tych tuczników nie kupuje. Może to być 10 zł, może to być złotówka, a mogą to być 3 zł. Nikt tej ceny nie ustalił, bo w ogóle nie są prowadzone skupy. Na własne potrzeby rolnicy wożą gdzieś tam w jakiejś klatce przyczepionej do ciągnika, wieczorem... Wczoraj widziałem taką sytuację: rolnik jechał wieczorem, wiózł takiego dużego już tuczniaka, nie wiem, czy to było w celach hodowlanych, czy to w celach konsumpcyjnych, i coś z nim zrobił. I to są drastyczne przykłady braku regulacji, braku działania. Ja bym chciał zaapelować do wszystkich państwa, którzy możecie decydować, żeby podjąć takie decyzje, abym ja mógł po powrocie do siebie do domu przekazać ludziom konkretne informacje. Oni na nie czekają. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Gustaw Jędrejek. Proszę.

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej Gustaw Jędrejek:

Gustaw Jędrejek, wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej. Jestem też hodowcą trzody chlewnej.

Proszę państwa, byłem na posiedzeniu sejmowej komisji rolnictwa i tam niczego się nie dowiedziałem. Tutaj do tej pory... Ja rolnikom w powiatach lubelskich praktycznie nie mogę przekazać, co rząd zrobił. Powtórzę, to co już mówiłem: to jest kompromitacja rządu, kompromitacja ministerstwa rolnictwa, kompromitacja służb weterynaryjnych. Ja uczestniczę w szkoleniach od 5 sierpnia, od 5 sierpnia, w różnych szkoleniach, i nigdzie nie było mowy

– kto wysłał na szkolenia tych ludzi, którzy nam to mówili?
 – jakie będą strefy i jakie będą konsekwencje dla rolników. Najgłośniej mówiono, że choroba jest zwalczana z urzędu, żeby się nie martwić, bo to nie jest Białoruś, a tam ona nie jest zwalczana i to się przeniesie do Polski. W Polsce w tej chwili ta choroba jest niezwalczana z urzędu, jest druga Białoruś, tak jest miesiąc po pierwszym przypadku, jest miesiąc Białorusi w Polsce i o tym trzeba mówić. Nie ma żadnej choroby, bo nie ma żadnego przypadku u świń hodowanych w gospodarstwach. Rolnicy zrobili wszystko, żeby do tego nie dopuścić, a rząd nie zrobił nic. Pan doktor mówił, że jesteśmy w takiej sytuacji, że dzików u nas jest dużo i one przechodzą na Białoruś. A doktor Pejsak tłumaczył, że z Białorusi do nas nie przechodzą. To jak to jest, że w jedną stronę idą, a w drugą nie idą przez to samo ogrodzenie? Jest masa niespójnych informacji.

Odnosnie do świń, które nie są obecnie skupowane, powiem, że to jest katastrofa dla rolników, to jest katastrofa. Tak jak kolega wcześniej mówił, nikt nie potrafi powiedzieć, nikt chce powiedzieć, jaki to jest zakład i ile on dziennie przerabia tych tuczników, nie wiadomo, jakie będą rekompensaty. To jest tragedia dla polskiego rolnika i konsekwencje będą naprawdę duże.

Na szkoleniach było mówione, że jeżeli zostanie wykryte ognisko w gospodarstwie, to strefa wyniesie 3 km, a później 10 km, a jeżeli zostanie wykryty przypadek to 15 km i 30 km. Dlaczego jest 300 km w kierunku Lublina? Dlaczego jest 300 km? Dlaczego mamy iść na łańcuchu Unii Europejskiej i pytać, jaką zrobić strefę? Na jakiej podstawie? Proszę podać mi paragraf, na jakiej podstawie zostało to zrobione. Jeżeli nie było takiego paragrafu, to się go teraz tworzy pod potrzeby Unii, bo na szkoleniach nie było mowy o takiej odległości od ogniska. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
 Ostatni głos, proszę.

Burmistrz Miasta i Gminy Łosice Janusz Kobylński:

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie!

Burmistrz miasta i gminy Łosice, tych właśnie Łosic, gdzie była blokada, dość znana wszystkim z telewizji. Zdesperowani rolnicy wyszli na ulice, zablokowali drogę krajową nr 19, bo nie mieli innego wyjścia. Był u nas w Łosicach na spotkaniu z rolnikami pan minister Nalewajk, był wojewódzki lekarz weterynarii. I wojewódzki lekarz weterynarii powiedział: wiecie, wyszło teraz nowe rozporządzenie, które uchyla poprzednie rozporządzenia, w związku z tym jest dozwolony ubój gospodarski. Rolnicy się zdenerwowali, że pan minister nie przywiózł żadnych innych informacji, część z nich wyszła z sali, byli dosyć mocno poirytowani. Ale na koniec spotkania wojewódzki lekarz weterynarii mówi: przepraszam bardzo, jest drugie rozporządzenie, które mówi o zakazie uboju gospodarskiego. Na to rolnicy z końca krzyczą: a połowa już wyszła bić. Proszę państwa, to świadczy... My się teraz śmiejemy, ale

ja patrzę na to z przerażeniem. Proszę państwa, tu nic nie było gotowe. Ja zarządzam gminą, która ma dwanaście tysięcy mieszkańców, i jak podejmuję jakąś decyzję, to myślę, jakie będą tego konsekwencje, jakie będą ewentualne reperkusje. W powiecie białskim i w powiecie łosickim jest około trzystu tysięcy sztuk trzody chlewnej – sto dwadzieścia w powiecie łosickim i chyba sto sześćdziesiąt w powiecie białskim. To, co się działo, świadczy, proszę państwa, o braku jakiegokolwiek rozeznania i nawet o sposobie myślenia politycznego. Gdzie wybuchły strajki? No tam, gdzie jest najwięcej świń, czyli w powiecie łosickim i w powiecie białskim, tam zablokowano drogi, bo tam dotknęło to najwięcej ludzi. To wszystko świadczy o tym, że nikt nie myślał, gdzie ta sprawa dotknie najwięcej ludzi, na jakim terenie. Proszę państwa, rząd strzela sobie w kolano. Tu nikt nie rozpatrywał tego, jakie będą konsekwencje podjęcia decyzji. To jest brak logicznego myślenia rządu polskiego i to mnie przeraża, proszę państwa. Ja patrzę na to jako samorządowiec i mnie to przeraża. Rząd strzelił sobie w kolano, bo po prostu nie myślał, jakie będą reperkusje i gdzie.

Główny lekarz weterynarii mówi, i ja tego słucham, że były trzy godziny na podjęcie decyzji. Proszę pana, było siedem lat – bo pan powiedział, że w 2007 r. wykryto gdzieś pierwsze przypadki...

(Głos z sali: W Gruzji.)

Tak, w Gruzji w 2007 r. były pierwsze przypadki ASF. A więc było siedem lat na to, żeby się przygotować, i pan jako główny lekarz weterynarii powinien przygotować warianty, jeden, drugi, piąty, i teraz negocjować z Unią, który z nich wprowadzić. Ale wprowadzić nie ten, który będzie dobry dla Unii i za który pochwalą pana unijni komisarze czy tam unijni urzędnicy, pan powinien wprowadzić takie przepisy i uregulowania, które będą najmniej dotkliwe dla polskiego rolnika. Ja, proszę pana, tak robię, ja jestem wybrany przez ludzi z miasta i gminy Łosice i myślę, jak będzie najlepiej dla tych ludzi z miasta i gminy Łosice, myślę tak, żeby moje decyzje były najlepsze dla nich. A pan jest głównym lekarzem weterynarii państwa polskiego i powinien myśleć, co zrobić, żeby były najmniejsze reperkusje dla ludzi w Polsce, bo pan ma reprezentować Polaków, i na arenie Unii Europejskiej, i na arenie kraju. A pan mówi o tym, że Unia jest zadowolona. No zadowolona, pewnie że tak. Dlaczego ma być niezadowolona? Oczywiście że będzie zadowolona, skoro pan podejmuje decyzje, które blokują rolnika polskiego i nie dają mu żadnej możliwości ruchu... Proszę pana, polski rolnik bierze mniejsze dopłaty, a pracuje dużo więcej niż rolnik z Zachodu. A teraz, w tym momencie on nie może tego nadrobić, bo jest całkowicie zablokowany, on nie może sprzedać, bo jest zakaz sprzedaży. I to jest pana decyzja, proszę pana. Pan mówi: no dobrze, zastanawiamy się, może zmniejszymy strefę o trzy powiaty, bo będziemy negocjować. Pan te warianty powinien wynegocjować wcześniej, pan już w 2010 r. powinien mieć wynegocjowane warianty, które będą stosowane, albo sprawdzić, które będą skutkowały i jak, a nie podejmować decyzje w ciągu trzech godzin, bo w ciągu trzech godzin to, bardzo przepraszam, mógł pan obiad zjeść i może to też byłoby za szybko, bo mogłoby się to panu odbić czkawką. Ja patrzę na takie postępowanie z przerażeniem.

Proszę państwa, jest i druga sprawa, którą chciałbym poruszyć, jest kwestia, o której tutaj... My mówimy teraz o trzodzie chlewnej, ale jest i druga sprawa, proszę państwa, jest kwestia Ukrainy. Skoro wszyscy, od lewej strony do prawej, powiedzieli, że doktryna Piłsudskiego mówi, że nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy – i dlatego poszedł z Petlurą na Kijów – i skoro wszyscy twierdzą, że geopolityka musi być taka, żeby wspomóc Ukrainę, to trzeba też myśleć o tym, że Rosja nie będzie bierna. A w stosunku do kogo będą sankcje? Na początku przede wszystkim w stosunku do polskich rolników. I to nie będzie tylko kwestia trzody chlewnej, to będzie też kwestia pieczarek, kwestia owoców miękkich i innych owoców, kwestia warzyw. I trzeba już teraz myśleć o tym, jakie warianty wprowadzić, żeby skutkowały najmniej dotkliwe dla polskiego rolnika, już teraz, a nie wtedy... My teraz rozmawiamy o tym, co zrobić, żeby posprzątać mleko, które się rozlało, a my musimy być nie Polakiem mądrym po szkodzie, Polak musi być mądry przed szkodą. I tu jest właśnie problem, który trzeba rozwiązać. To jest ten głos, z którym ja przyjechałem na to posiedzenie komisji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję za ten cenny głos. Myślę, że rząd za chwilę odniesie się do niego.

Proszę, jeszcze pan, potem pan z wnioskiem i kończymy.

Członek Zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Stanisław Rogalski:

Rogalski Stanisław, Podlaska Izba Rolnicza.

Jak tutaj, w Warszawie słucha się ludzi, to wychodzi na to, że podlaskie powinno wystąpić o wysokie odznaczenia dla niektórych urzędników, bo bronili własną pierśią tego, żeby strefą buforową nie było całe województwo, tylko dużo, dużo mniejszy obszar. Ale okazuje się, że dyrektywa mówi co innego. I naprawdę byłoby dużo łatwiej zawiadywać takim obszarem, jaki przewiduje dyrektywa, niż kilkunastoma powiatami.

Chcę się tu odnieść do wypowiedzi prezesa Agencji Rezerw Materiałowych. Taką tajemnicą jest... Nie można wiedzieć, ile kupią. Skoro ta agencja jest taka tajemnicza, to nich skupi wszystko i niech z tym zrobi, co chce. Nas to nie obchodzi, świnie dalej rosną.

Następny problem w województwie podlaskim będzie związany z tym, że wprowadzony był zakaz odstrzału dzików w strefie buforowej. One ciągle się rozmnażają, a jest 70% niewykonanych odstrzałów. Przecież przyjdzie wiosna i one wyjdą w pole razem z rolnikami. Koła łowieckie na pewno nie nastarczą z przyjmowaniem wniosków i wypłacaniem odszkodowań. To będzie następna, może trochę mniejsza, tragedia i to będzie się cały czas utrzymywać. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę, pan chciał złożyć wniosek.

Prezes Zarządu Animal By Products – Polskiego Związku Przetwórców Jacek Leonkiewicz:

Jacek Leonkiewicz.

Chciałbym złożyć oficjalny wniosek do pana prezesa agencji o informację, może niewchodzącą w szczegóły, ale bardzo konkretną, dla rolników. W strefie jest sześćdziesiąt tysięcy sztuk tuczników powyżej 130 kg, czyli tych, które bezapelacyjnie muszą być w tej chwili zdjęte. Jest sto czterdzieści tysięcy kolejnych o wadze między 90 a 130 kg i to też są już sztuki ubojowe. To jest dwieście tysięcy sztuk. Czy agencja, przy całej swojej tajemniczości, ma możliwość rozładowania tej sytuacji wraz z zakładami ubojowymi, ze skupem, z dwoma czy sześcioma? W jakim czasie? Bo kolejne dwieście tysięcy sztuk dorasta.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jak mówię, w tej chwili w strefie jest czterysta tysięcy, a później... No, to już jest kwestia przyszłości całej hodowli na ścianie wschodniej, nie mówię już o całej Polsce. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Pan senator Pupa zgłaszał się wcześniej, ale był tak życzliwy, że oddał gościom głos.

Proszę, Panie Senatorze Pupa.

Senator Zdzisław Pupa:

Panie Przewodniczący, nie wiem, czy nie należałoby zgłosić zamkniętego posiedzenia komisji senackiej, abyśmy mogli usłyszeć od pana prezesa tę tajemną informację, jaki skup może zrobić Agencja Rezerw Materiałowych. Wtedy może byśmy jako senatorowie dali rolnikom poczucie, że jest pewna gwarancja czy pewne bezpieczeństwo, że w najbliższych czasie ta sytuacja w jakiś sposób się ustabilizuje. Te dwieście tysięcy sztuk świń to jest rzeczywiście ogromna ilość i nie wyobrażam sobie, żeby, jak pan doktor powiedział, zutilizować taką ilość trzody chlewnej.

(Główny Lekarz Weterynarii Janusz Związek: Żadnej nie chcemy...)

Proszę?

(Główny Lekarz Weterynarii Janusz Związek: Żadnej liczby nie chcemy utylizować.)

Ja rozumiem, tym bardziej że to są zdrowe sztuki.

Jestem wdzięczny panu burmistrzowi z Łosic, panu prezesowi lubelskiej izby rolniczej za ich głosy, bo one rzeczywiście prezentują podejście gospodarskie, rozsądne i w jakiś sposób wspierają to, co wcześniej powiedziałem w moim wystąpieniu. Jestem szokowany postawą naszych urzędników państwowych i niejednokrotnie samorządowych. Na Zachodzie Europy urzędnik państwowy czy urzędnik samorządowy robi wszystko, aby pomóc obywatelowi zrobić biznes, zrobić interes, aby mu pomóc, a u nas sytuacja jest taka, że stwarza się problemy, różne przeszkody. Na posiedzeniach tej komisji niejednokrotnie doświadczamy tego, jakie przeszkody czyni się rolnikom,

nie tylko producentom trzody chlewnej, ale również producentom buraka cukrowego i innych, właśnie w tym zakresie, o którym między innymi tutaj jest mowa.

Pan minister jakby ośmieszył moją wcześniejszą wypowiedź, informując, że nie można zrobić ogrodzenia z siatki leśnej. Nie wiem, czym jest grodzona na przykład autostrada, ale tam sarny nie przechodzą, przez to ogrodzenie nie przechodzą również łosie i przez to ogrodzenie nie przechodzą również dziki. Myślę, Panie Doktorze, że należałoby na to popatrzeć trochę spokojniej i bez emocji.

Chcę podkreślić to, co powiedział pan burmistrz: zabrakło myślenia gospodarskiego, zabrakło myślenia kategoriami polskiej racji stanu, a rolnik jest polską racją stanu i jego właściwe funkcjonowanie też jest polską racją stanu. Zabrakło takiego spojrzenia. Przez te trzy godziny nie wypracowaliśmy żadnej strategii, która by uchroniła polskie rolnictwo i polskiego rolnika przed tą patologią, która jest dzisiaj. Dziękuję. Nawet nie oczekuję komentarza do tego, co powiedziałem, bo wiem, jaki będzie ten komentarz.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów chciałby zabrać głos?

Proszę, pan senator Błaszczyk.

Senator Przemysław Błaszczyk:

Chciałbym, żeby pan minister nam odpowiedział, jeśli chodzi o te strefy... Z tego, co ja pamiętam, wynika, że w tej strefie... Podkreśliśmy, że jeśli chodzi o ptasią grype, to choroba była w stadach hodowlanych, a teraz nie ma takiego przypadku w tej pierwszej strefie. Przypadki uboju... Całe województwo było w tej strefie, ale nie słyszałem, żeby była utylizacja i ubój. No, chyba że się mylę.

Mam też tutaj pytanie... Chodzi o wcześniejszą wypowiedź w sprawie dzików. Rok temu ja też słyszałem przez przypadek w pewnej rozmowie, że ta strefa odstrzała... że są ograniczenia, że to się wiąże z badaniami dzików, dlatego myślniwi nie są chętni do strzelania. Czy były prowadzone jakieś rozmowy z ministrem środowiska, żeby w jakiś sposób zwiększać ten odstrzał? Bo ja słyszę że było ograniczanie, a odstrzał też w jakiś sposób mógłby ograniczyć populację i przenoszenie tej choroby. Myślę, że dobrze byłoby, gdyby ten odstrzał był zwiększony, i gdyby była rozmowa z kołami łowieckimi, nawet teraz, jeśli chcemy utrzymać jakąś strefę, to chodziłoby o to, żeby nawet nie tyle zmniejszyć tę populację dzika, ile na pewnych obszarach nawet zakończyć funkcjonowanie populacji, jeżeli jest takie zagrożenie. Czy były prowadzone takie rozmowy? Czy coś takiego w ogóle było w założeniach? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

I ostatni głos. Pan senator Wojciechowski.

Senator Grzegorz Wojciechowski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja chciałbym zwrócić uwagę na to, że ten problem, jak mi się wydaje, jest głębszy, dlatego że jest blokada skupu w strefie buforowej, ale również prawie ustał skup w całym kraju. Ceny gwałtownie spadły nie tylko w strefie buforowej, ale w całym kraju. To, co powiedział pan minister, to jest że jesteśmy importerem i że to import jest znacznie większy niż obecnie zablokowane kierunki sprzedaży, bo import jest ponad dwukrotnie większy niż blokada... Trzeba bardzo szybko, jak mówił pan burmistrz, wypracować mechanizmy, które zabezpieczą przed takimi sytuacjami na przyszłość, bo już kolejny raz spotykamy się z bardzo trudną sytuacją rolników, producentów trzody chlewnej, a musimy pamiętać, że świnia to nie jest taki towar, który można przetrzymać w spichrzu, w silosie czy gdziekolwiek. Ona dorasta i mamy maksimum tydzień czy dwa tygodnie, gdy ona ma odpowiednią wagę, gdy cena jest najlepsza i można ją sprzedać. Ten rynek musi być stabilny i musi być w jakiś sposób monitorowany. Tego, Panie Ministrze, zabrakło, jak również mówili tutaj rolnicy. Te mechanizmy muszą być wypracowane.

I następna kwestia, to jest wyrównanie strat rolników. To jest kolejna klęska, oprócz wielu innych, które spotykają rolników. Mam nadzieję, że działania ministerstwa będą zmierzać w kierunku tego, aby ten spadek pogłowia trzody chlewnej, który istnieje od wielu, wielu lat, został zahamowany, bo w tej chwili wiele wskazuje na to, że po tym pomorze będziemy jeszcze większym importerem, a tego byśmy nie chcieli, wszyscy Polacy, ale przede wszystkim rolnicy, którzy chcą produkować, chcą dostarczać na rynek mięso bardzo wysokiej jakości, podkreślam: bardzo wysokiej jakości. I to nie jest do końca tak, że to my je jemy. My eksportujemy wysokiej jakości polskie mięso, a czasami na nasz rynek, o czym mówił kolega senator, trafia mięso gorszej jakości. Nasze mięso, produkowane przez polskich rolników na pewno jest o wiele, wiele lepsze niż, powiedzmy, ta średnia w sklepie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

To był ostatni głos...

(Przedstawiciel NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Leszek Wierzejski: Jedno pytanie w kwestii formalnej. Można?)

Jeśli pytanie, to proszę.

Przedstawiciel NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Leszek Wierzejski:

Proszę państwa, ja jestem ciekaw, czy na tej sali wśród senatorów senackiej komisji rolnictwa są reprezentanci koalicji rządzącej? Czy jest z jeden?

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Tak, są.)

(Głos z sali: Więcej...)

Są?

(Głos z sali: Jeden.)

Jeden, tak? No, nagadaliśmy się.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Było więcej. Obecnie wiceprzewodniczący senackiej komisji jest z Platformy Obywatelskiej, tak że...

(Głos z sali: Komisja senacka nie jest tak liczna jak sejmowa.)

Liczna jest, bo jest jedną z najliczniejszych w Senacie, to jest proporcjonalnie duża komisja. Ale rzeczywiście, część senatorów opuściła obrady, gdyż trwają równocześnie prace innych komisji i z tego tytułu są oni zwolnieni z obecności, bo muszą uczestniczyć też w spotkaniach innych komisjach. Każdy sam podejmuje decyzję, w posiedzeniu której komisji bierze udział.

Szanowni Państwo, czas na podsumowanie. Muszę powiedzieć, że ja jako przewodniczący związku „Solidarności” rolników... Już wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na straty, jakie ponieśli rolnicy przed wystąpieniem, pamiętajcie państwo o tym, na terenie Polski dzików chorych, przed znalezieniem ich, gdyż rolnicy ponieśli straty co do cen już w związku z trudną sytuacją na Litwie. Myśmy na posiedzeniach komisji już wielokrotnie omawiali ten temat, główny lekarz weterynarii zwracał na to uwagę, wielokrotnie mówiliśmy o tych problemach i żądaliśmy zabezpieczeń w związku z tym, że nas to czeka. I ja powiem tak, choć nie chcę być złym prorokiem i nie daj Bóg, by się tak stało: ta choroba jeszcze nie została zatrzymana, wszyscy mówią, że ona postępuje i nie da się jej zatrzymać. Daj Boże, żeby rzeczywiście Polska była tą strefą, która nie puści tego dalej, i że nasi rolnicy, służby, że wszyscy doprowadzimy do tego, że nie będzie...

Dwudziestego na spotkaniu COPA COGECA rozmawialiśmy właśnie na temat tej choroby, afrykańskiego pomoru w Europie, na Litwie, w Polsce, i tam dyrektor DG SANCO powiedział o jeszcze gorszej sytuacji: jeżeli nastąpi wypadek i zdarzy się, że pójdzie to dalej, to Polsce grozi trzyletni okres kwarantanny. Trzy lata! Proszę państwa, to jest tragedia.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Do trzech lat, bo nie jest powiedziane, że trzy. Róbmy wszyscy wszystko, żeby do tego nie doszło. Wszyscy tu obecni na sali rolnicy mówią o różnych propozycjach, różnych środkach, jakie należałoby podjąć, żeby wspólnie działać...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Znajdźmy sposób na to, zastanówmy się, jak wspólnie znaleźć rozwiązania, żebyśmy nie zatrzymali się... Ja jestem z Lubelszczyzny, tu są koledzy z mazowieckiego, z Podlasia, te trzy województwa są zagrożone, jeśli chodzi o produkcję trzody. I tu koledzy pytają, co będzie z ich następcami. Czy mają inwestować? Czy mają dalej hodować? Czy mają grupy... To są decyzje życiowe, na lata, jeśli chodzi o ich gospodarstwa. Myśmy już i tak zniszczyli produkcję trzody chlewnej przez, powiedziałbym, działania zamierzone, bo to już wielokrotnie wykazano, przez zamierzone górkę i dołki, wyniszczanie drobnych polskich producentów i przestawianie się na dużych. Mówimy o wzmocnieniu produkcji poprzez PROW, czyli wsparciu hodowli. I pytanie: komu to wsparcie będzie potem potrzebne? Dlatego są potrzebne działania, ale nie na wyrost, jak były podejmowane, bo moim zdaniem był to przerost środków nad treścią, zostały

tu podjęte nadmierne działania. A jeżeli teraz można jeszcze podjąć działania, to... Wiem, przedstawiciele mediów dzwoniли dzisiaj do mnie i przekazywałem im tę informację, że dzisiaj doradcy Komisji Europejskiej mają się wypowiedzieć w sprawie tego, co ma zrobić Komisja, i czekamy na tę decyzję. I ja oczekuję, że to będzie decyzja pozytywna, a nie negatywna. My nie możemy milczeć w tej sprawie, musi być ostre stanowisko polskiego premiera w tej sprawie, jeśli nie będzie decyzji Komisji. Premier musi się w końcu wypowiedzieć w tej sprawie.

(Głos z sali: Jak pan premier Ukrainą się zajmuje, to jak?)

A jeżeli tego nie zrobimy, to... My nie możemy sobie pozwolić na takie działania. A ze strony starych krajów Unii Europejskiej nie ma klimatu wsparcia nas. Ja widziałem, co się działo na ostatnim posiedzeniu COPA COGECA. Te kraje wcale nie są zainteresowane wielkim wsparciem, one są zainteresowane tym, żeby Polska cała była wyłączona. Róbmy więc wszystko, żeby Polska nie była ograniczana, bo każde ograniczenie może powodować, że skutki mogą być dalekosiężne, sięgać jeszcze w przyszłość, czego my się boimy i przed czym chcemy przestrzegać. Myślę, że na pewno dla każdego rolnika... W interesie rolników jest najlepsze zadbanie o bezpieczeństwo zwierząt i bezpieczeństwo swoich gospodarstw, nie wyniszczenie i wprowadzenie stada w coś, co jest... Tak że ja wierzę w rolników, ale wierzę również, że głosy Straży Granicznej...

Pan minister Związek tłumaczył nam niedawno kwestię ustawy kanapkowej. Taka była burza na temat ustawy kanapkowej, więc niech ona zacznie działać, Panie Ministrze.

(Główny Lekarz Weterynarii Janusz Związek: Ale to nie ja...)

Ale pan tłumaczył to na posiedzeniu komisji senackiej, pan tłumaczył wielokrotnie, jak ważna będzie ta kanapka. Ja pamiętam te słowa, można zacytować ze stenogramu. No więc niech ta kanapka zacznie funkcjonować. Proszę bardziej restrykcyjnie podchodzić do pewnych przepisów, żeby ochronić polskie gospodarstwa, które chcą produkować...

Proszę o podsumowanie, Panie Ministrze.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Panie Ministrze, proszę, ma pan upoważnienie od pana ministra.

Główny Lekarz Weterynarii Janusz Związek:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Krótko. Regionalizacja. Tak, można o tym rozmawiać dopiero około szóstego miesiąca, dlatego że trzeba mieć dowody w postaci badań, kolejnych badań, które udowodnią, że ten wirus nie przeniknął do pogłowia świń i rolnicy realizują zadania opisane w prawie europejskim.

Ja nie będę nic mówił o tym stwierdzeniu, czy my działamy dobrze. Ja powiem tak. Inspekcja i lekarze weterynarii, zarówno prywatnie praktykujący, jak i państwowi, naprawdę dołożyli należyte staranności, żeby zapewnić... Niestety ale, to też trzeba szczerze powiedzieć, przepisy

dotyczące afrykańskiego pomoru świń są najbardziej restrykcyjnymi przepisami na świecie. W niektórych państwach afrykański pomór świń jest wpisany nawet, jeśli chodzi o pierze czy też puch wysyłany do tych krajów... Te kraje tak się boją tej jednostki chorobowej.

Co do kompartmentalizacji, czyli tworzenia korytarzy, to powiem tak. Owszem, tworzenie korytarzy jest przewidziane w prawie unijnym, jak też w prawie OIE, ale trzeba powiedzieć jedno i o tym profesor Pejsak wie, jak też wiedzą wszyscy, łącznie z... Pytanie, które padło ze strony polskiej do zespołu technicznego, jest takie: czy obecnie jest możliwa kompartmentalizacja? Odpowiedź była: trzeba wiedzieć, czy wirus nie przenika wam do świń. Nie mamy żadnej pewności, Szanowni Państwo, mówię to z całą odpowiedzialnością. Dlatego słusznie tutaj... Dopiero za trzy miesiące będziemy mieć wiedzę, czy faktycznie wirus nie przeszedł od dzików do świń. Teraz pełna izolacja jest konieczna.

Co do pomysłu przechowywania mięsa przez dwadzieścia jeden dni to ja powiem tak. W mrożonym mięsie wirus przeżywa minimum tysiąc dni. To tak na marginesie.

Co do cyklu zamkniętego to... To były pytania pana Rzątkowskiego i pana Kocęby. Jeżeli prowadzi się cykl zamknięty, to ma się, że tak powiem, superbioasekurację. Jeżeli jest superbioasekuracja, czyli najwyższy poziom bioasekuracji, to nie ma żadnego zagrożenia, że wirus ASF wniknie do tej hodowli. Trzeba też szczerze powiedzieć to, co już tutaj padło, to jest że mięso jest w pełni wartościowe, jedynie nie może być wprowadzane poza rynek polski. To trzeba powiedzieć szczerze. A z drugiej strony partnerem do rozmowy powinien być przemysł, który prowadzi ubój i przetwórstwo, bo nie ma żadnych zastrzeżeń co do kiełbasy czy też innych produktów wytworzonych z tego mięsa.

Jeżeli chodzi o decyzje zakupowe, to ja nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie. Kiedy zaś ruszy skup, to główny lekarz nie powie nigdy, dlatego że główny lekarz weterynarii, inspekcja weterynaryjna, lekarze weterynarii zajmują się na początku bioasekuracją a potem ewentualnie zwalczaniem choroby. My byśmy nie chcieli zwalczać tej choroby u świń, nie życzylibyśmy sobie tego.

(Głos z sali: O skupie pan minister powie.)

Rolnicy wożą po nocach dwukółkami... No, ja powiem tak. Natychmiast zwróciłbym uwagę temu rolnikowi że nie należy wozić tego zwierzęcia dwukółką. Chodzi o to, żeby nie doszło do armagedonu, tak jak było z przyszczyką w Wielkiej Brytanii, gdzie właśnie nielegalne przewożenie zwierząt... Jest tu pan doktor Prandota, który pracował wtedy w przedstawicielstwie, i może powiedzieć, jak to się skończyło. Tu jest kwestia ogromnych, poważnych środków biobezpieczeństwa, które trzeba podjąć.

Szanowny Panie Burmistrzu, ja powiem tak. Ja się z panem zgadzam, tylko jest jeden warunek: główny lekarz weterynarii i każdy organ administracji publicznej, samorządowej czy rządowej musi działać w granicach prawa, a nie poza prawem. Oświadczam, że my naprawdę działamy w granicach prawa unijnego, polskiego i światowego – w szczególności światowego, dlatego że wyjątkowo zależy nam na szybkim powrocie na rynki światowe – i twardo negocjujemy z poszczególnymi państwami, które były do tej pory dużymi odbiorcami wieprzowiny. Szanowni Państwo,

jeżeli chodzi o Rosję, to myśmy byli w drugiej dziesiątce co do sprzedaży wieprzowiny, weszliśmy do pierwszej piątki. O tym wszystkim trzeba twardo mówić.

Jeżeli chodzi o przygotowanie, to powiem tak. Polska weterynaria rozpatrywała różne warianty od 2003 r., bo od tego momentu jako inspekcja weterynaryjna mamy przygotowany plan zwalczania afrykańskiego pomoru świń. Ten plan był ostatnio ćwiczony w roku 2013 w trzech etapach, w których uczestniczyli inni przedstawiciele administracji rządowej, a także służb i straży. Były wnioski przyjęte przez rząd i te wnioski są realizowane.

Co do zakazu odstrzału dzików to oświadczam, że wcześniej nie było takiego zakazu, był w momencie, kiedy wykryto chorobę. Dlaczego? Dlatego że, i to jest zasada stara jak świat, przez okres minimum trzydziestu dni należy zachować tak zwaną strefę spokoju, ciszy, żeby nie doprowadzić do ewentualnego przemieszczenia się chorego dzika, bo może on padnie i my go złapiemy. Jeżeli nie... O czym świadczy sytuacja, która jest w tej chwili, te wyniki ujemne? O tym, że podjęliśmy właściwą decyzję, bo gdyby zaczęto strzelać, a którykolwiek dzik byłby porażony chorobą, to niestety mielibyśmy już poważne problemy. Co do odstrzałów to ja powiem tak. Wielokrotnie zgłaszaliśmy ten problem do ministerstwa środowiska, zgłaszaliśmy też ten problem myśliwym. Potwierdzam, że w niektórych obwodach łowieckich odstrzał jest nawet poniżej 50%. Ja mogę powiedzieć tak. Pogłowie dzika w Polsce w roku 2002 wynosiło sto osiemnaście tysięcy sztuk. Obecnie, jeśli dobrze pamiętam, może się pomył o końcóweczkę... Jeżeli mamy w tej chwili mieć... Jakie jest w tej chwili pogłowie? Dwieście osiemdziesiąt dwa tysiące sztuk. I to tyle.

Jeżeli chodzi o ostatnią sprawę, czyli o to, czy były prowadzone działania także na szerszym forum, to odpowiadam: tak, są prowadzone przez cały czas. Populacja dzików musi być częściowo zmniejszona, ale chodzi nie o redukcję, a depopulację, czyli zmniejszenie populacji do średnio jednego dzika na 1 km². To jest populacja bezpieczna, tak mówią mądrzejsi ode mnie, czyli profesorowie. I to tyle, dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Jeśli chodzi o informację, o którą sprzeczyliśmy się z dyrektorem DG SANCO, ponoć jednym ze światowych ekspertów od zwalczania afrykańskiego pomoru, to powiem, że on twierdził, że dzików nie wolno strzelać, to ma ginąć w załążku, a wystrzeliwanie dzików powoduje jeszcze dłuższy okres trwania choroby. Co do zwalczania to on przekazywał swoje eksperckie analizy i mówił, że najlepiej, jak dziki padną same, że tak powiem, w załążku i skończy się ognisko. Walczenie z chorobą przez strzelanie dzików powoduje, że okres walki z chorobą jest dłuższy.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie no, ja przekazuję słowa eksperta, który mówił nam o tym na posiedzeniu COPA COGECA. Nie sposób nie powiedzieć o tych problemach, o tym, co światowi przedstawiciele mówią, że jest najlepsze. Powiem, że wielu rolników się z tym nie zgadzało, uważało, że tak jest źle, że to nie tak, ale jego stanowisko jest właśnie takie.

Prosiłbym jeszcze pana prezesa o to, aby odniósł się... No bo naprawdę, mógłby pan przynajmniej powiedzieć, po ile oni będą kupować od tych rolników, żeby... Ile wyniosą rekompensaty, to jest już drugi temat, niech minister o tym powie, żeby przynajmniej rolnicy nie ponieśli strat. Chcę zwrócić uwagę na to, że dyrektor DG SANCO powiedział, że środki na tak zwaną walkę z przemieszczeniami Unia Europejska posiada i jeśli będzie taka potrzeba, to znajdzie środki nawet na przemieszczanie całych stad. A więc taki mechanizm też istnieje i w ramach tego mechanizmu Unia Europejska jest zobowiązana uruchamiać środki, jeśli nastąpi taka sytuacja związana ze stadami. To jest następny mechanizm, który Unia posiada, ale obecnie, jak wiem, nikt go nie uruchamia.

Proszę, Panie Prezesie.

Prezes Agencji Rezerw Materialowych Jacek Bąkowski:

Dziękuję uprzejmie, Panie Przewodniczący.
Szanowni Państwo!

No, nie zgodzę się z takim przesłaniem, że skup nie ruszył, bo skup ruszył. Jest...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, nie. Proszę pana, ja teraz powiem, bo tego pytania wcześniej nie było, jaki podmiot kupuje, bo to akurat nie jest tajemnica, nikt o to nie pytał wcześniej, a jest to informacja powszechnie znana. Jest to Ubojnia Zwierząt Robert Rytel, to jest w Podgórzu koło Łomży. On podpisał umowę z agencją rezerw. I, Szanowni Państwo, muszę to powiedzieć jeszcze raz: podpisał jako jedyny podmiot z tamtego terenu. A więc nie dziwcie się, że sytuacja jest taka, że... Ten jeden przedsiębiorca może kupić tyle, ile może, żaden inny się nie zgłosił. Pan z podlaskiej izby rolniczej powiedział: niech agencja kupi wszystko i niech zrobi sobie z tym, co chce. No, proszę pana, to jest bardzo nieobywatelskie podejście. Jak można powiedzieć: niech sobie zrobi, co chce? Agencja historycznie posiadała rezerwy, raz większe, raz mniejsze. To, o czym wspominałem, to to, że te rezerwy muszą być dostępne, w związku z tym muszą być odświeżane. Jak następuje proces odświeżania, to z kolei podnoszą się głosy, czemu agencja przeznaczająca półtusze na rynek, bo wtedy ceny żywca spadają. Musimy mieć świadomość, że działania na rynku muszą być umiarkowane i prowadzone w sposób racjonalny, tak żeby nie zaburzać tego rynku. Duże rezerwy mogą oznaczać nic innego, jak tylko chwilowe zachwianie na rynku, w skupie. No bo jeżeli będzie się pojawiało dużo surowca z rezerw... Tutaj zawsze trzeba mieć na uwadze te dwie strony. Jak jest zakup, to później będzie i sprzedaż, zwłaszcza że to jest mięso z ograniczeniami, ono nie może być wyeksportowane, ono musi zostać w kraju, krótko mówiąc, będzie musiało być skonsumowane w kraju. Tak że miejmy tę świadomość.

Było tu pytanie, czy komisja... Tak, komisja sejmowa musi się zebrać, ale środki są zabezpieczone. No, ja chcę też pokazać od strony formalnej, że państwo działa, państwo funkcjonuje, ale musi też, co powiedział pan główny lekarz weterynarii, działać w granicy prawa. To, że środki są zabezpieczone... To też wymaga, że tak powiem, zatwier-

dzenia. Chcę tylko państwu pokazać, że jest to pewien proces. I to nie jest związane z wyborem tego przedsiębiorcy, który działa, bo tu już działamy, tylko mówimy o kolejnych decyzjach, jakie podejmował minister gospodarki. Tak że to wszystko jest zabezpieczone.

Tyle z mojej strony, Panie Przewodniczący, dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Czyli co do ceny rolnicy dalej nie wiedzą...

Prezes Agencji Rezerw Materialowych Jacek Bąkowski:

Jeżeli chodzi o cenę, to ja bym powiedział tak: to jest umowa między kupującym i sprzedającym. Ja rozumiem, że ta cena... Oczywiście rolnicy, ja bym tak to sobie wyobrażał, też muszą mieć poświadczenie, po jakiej cenie sprzedali, żeby później wystąpić o rekompensatę. Ale oczywiście przedsiębiorca działa w sytuacji rynkowej, wiadomo, że kupuje te sztuki w różnej cenie, no bo one mają różne klasy. Ja nie mam na to wpływu, dlatego że agencja podpisuje z przedsiębiorcą umowę na cenę półtuszy gotowej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję. Ale cena, jaką płaci agencja, też nie jest nam znana. To by nam dało wskazówkę.

(Prezes Agencji Rezerw Materialowych Jacek Bąkowski: No ale, proszę pana, to jest umowa między agencją a przedsiębiorcą...)

Rozumiem.

(Prezes Agencji Rezerw Materialowych Jacek Bąkowski: ...ja nie mogę wszystkich kulisów...)

Rozumiem, że jest taki wniosek, żeby zwołać zamknięte posiedzenie, w związku z tym rozważymy tę możliwość.

(Prezes Agencji Rezerw Materialowych Jacek Bąkowski: No tak, ale...)

Panie Ministrze, proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Może kilka informacji. Myślę, że została już podpisana zmiana rozporządzenia ministra rolnictwa co do uboju na terenie z ograniczeniami na użytek własny. Ja tu nie chcę tłumaczyć lekarza wojewódzkiego, ale powiem, że on przeczytał wprost pewien dokument, a nie skojarzył go z następnym. To jest jedna kwestia.

Druga kwestia. Dzisiaj odbyły się rozmowy, rozmawialiśmy z ministrem środowiska i, mimo stwierdzeń czy opinii świata nauki, chyba zdecydujemy się na depopulację dzików. Nie wiem, w jakich granicach, w jakich strefach, ale dzisiaj była o tym rozmowa, idąc na posiedzenie komisji, rozmawialiśmy. Jest to również potrzebne... Ale to są kwestie techniczne... To jest jedna sprawa.

Kolejna sprawa. Nie chcę mówić teraz, bo pracujemy... Odnosnie do działań PROW, to co... Jest deklaracja Daciana Cioloşu, komisarza do spraw rolnictwa, że również Unia może wspomóc polskich producentów i hodowców, jeżeli by było zawirowanie i w kontekście dalszych czynności, tak jak państwo mówicie, co do podejmowania decyzji co do dalszych kwestii. Podstawowa sprawa to jest wielkość tej strefy. Jeżeli strefa będzie określona w takim czy innym wymiarze, to, jak ktoś z państwa powiedział, prawdopodobnie przez trzy lata będą obowiązywać restrykcje... Jak mówię, to jest najbardziej istotna kwestia. I tu mam prośbę do pana z Białej Podlaskiej. Myślę, że w kontekście tego, co prezes mówił o tym, że będzie podpisana umowa, szczególnie na Białą Podlaską trzeba skierować ten skup, no bo jest tam kwestia koncentracji... Jak mówię, nie chcę się... Ale myślę, że to jest kwestia do dogrania.

Szanowni Państwo, mam prośbę o jeszcze chwilę cierpliwości, mówię to do rolników, do producentów, do nas wszystkich. Myślę, że determinacja nowego ministra, Sawickiego, rozmowy w ostatni weekend i dzisiejsze posiedzenie SCoFKAH, czyli tego komitetu, nasze instrukcje, które zostały podpisane dla delegata, czyli zastępcy głównego lekarza weterynarii co do naszych żądań, bo ja nie powiem „życzeń”, sytuacja po spełnieniu warunków bioasekuracji, gdyż to nie podlega dyskusji, tutaj musimy być w porządku... Myślę, że w związku z tym zaistnieje rynek, czyli handel, że to mięso nie będzie stygmatyzowane, że tak będzie łącznie ze strefą zakażoną. Dobrze się wypowiedziałem. Dziękuję bardzo. I, jak mówię, jest taka prośba, moja i ministra Sawickiego...

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Uzyskaliśmy, na ile można było, informacje od ministra. Rolnicy oczekują szybkich działań, a jeżeli nie będzie szybkich działań, to oni podejmą swoje decyzje. Ale myślę, że rząd zapobiegnie temu, żeby rolnicy musieli podejmować te dramatyczne decyzje, i problem rozwiąże się w miarę szybko. Jeśli nie, to rolnicy wiedzą, co mają robić i będą dalej...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Wiedzą, co będą mieli robić za chwilę...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przedstawiciel NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Marek Rzątkowski:

To tak na dziś: ja mam lochy zapraszać czy nie? No bo to jest... U mnie wyprasza się czternaście loch co półtora tygodnia, co półtora tygodnia odłączam prosięta. Już się nie mieszczą. I nie wiem, czy te lochy... Już jedną grupę... Już nie wiem, co mam z tym zrobić.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Ministrze...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Poruszenie na sali)

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przedstawiciel NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Marek Rzątkowski:

W niedzielę słyszałem, że pan minister rolnictwa każe nam, rolnikom, się przebranżowić. No to co ja mam robić? Najlepiej to...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...To może pobuduję fabrykę podpasek. Z całym szacunkiem dla kobiet... Póki kobiety będą na kuli ziemskiej, to będę...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy pan minister chciałby jeszcze coś dodać?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Chciałbym. Jak mówię, nie potrafię w tej chwili określić, jaka będzie strefa i jakie będą rygory w strefie. Jeżeli pan jest poza, załóżmy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale to dzisiaj, w dużej strefie, tej trzystudwudziestokilometrowej. Jeśli ona będzie zmniejszona, a będzie pan poza strefą, to nie ma żadnych ograniczeń, ani hodowlanych, ani jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze. Jak mówię, trudno mi powiedzieć...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję państwu.

Zaraz będzie następne posiedzenie, komisja już czeka.

Dziękuję tym, którzy zechcieli poświęcić swój czas, przyjechali na posiedzenie komisji i przedstawili swoje stanowisko. Rozumiem, że rząd weźmie je pod uwagę. Dziękuję wszystkim obecnym, państwu senatorom.

W związku z tym, że wyczerpaliśmy porządek obrad, zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

(Koniec posiedzenia o godzinie 16 minut 32)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii